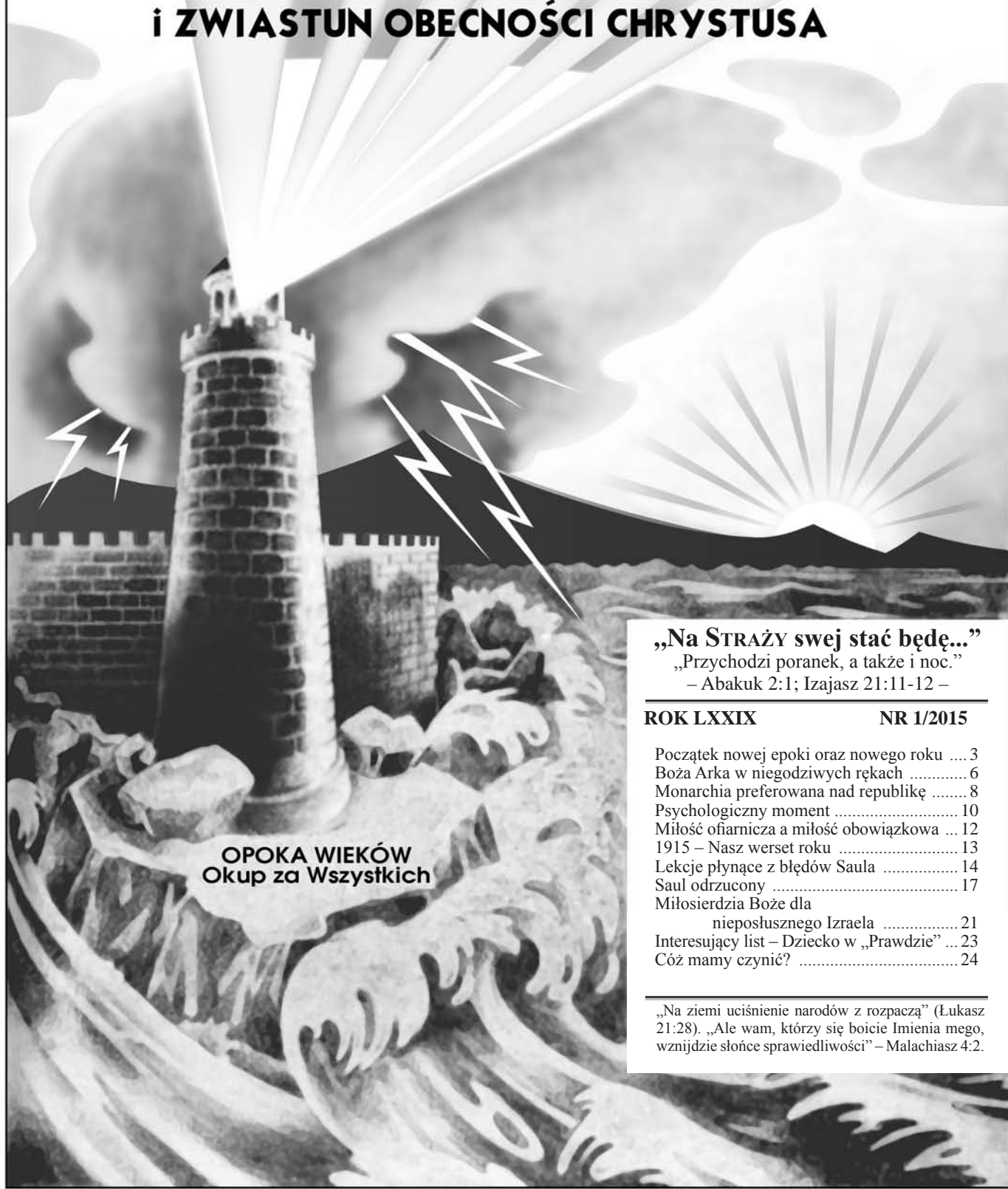




STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będą...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIX

NR 1/2015

Początek nowej epoki oraz nowego roku	3
Boża Arka w niegodziwych rękach	6
Monarchia preferowana nad republikę	8
Psychologiczny moment	10
Miłość ofiarnicza a miłość obowiązkowa ...	12
1915 – Nasz werset roku	13
Lekcje płynące z błędów Saula	14
Saul odrzucony	17
Miłosierdzia Boże dla nieposłusznego Izraela	21
Interesujący list – Dziecko w „Prawdzie” ...	23
Cóż mamy czynić?	24

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

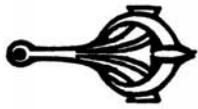
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopiśmie THE WATCH TOWER.

W tym numerze przedstawiamy całą serię artykułów z cyklu Międzynarodowej Szkoły Biblijnej, poświęconą panowaniu Saula. Choć tematyka ta wyznaczona została przez zarząd Szkoły, a nie autora artykułów, to przyznać trzeba, że ich aktualność wydaje się wręcz opatrznościowa. Na początku roku, w którym Badacze Pisma Świętego spodziewali się przejęcia władzy przez prawowitego Króla-Pomazańca, tematyka utraty korony przez władcę niegodnego jej noszenia, choć wcześniej wyznaczonego przez Boga, wydaje się bardzo zbieżna z aktualnie zachodzącymi wtedy, i również dzisiaj, zdarzeniami. W artykule „Widok z wieży strażniczej” (1 stycznia 1915), którego fragment publikujemy na ostatniej stronie, redaktor „The Watch Tower” odnosi się także do aktualnego pytania, jakie zadawali sobie Badacze Pisma Świętego, czy po zakończeniu Czasów Pogan nadal należy głosić Wesołą Nowinę i zachęcać ludzi do udziału w Królestwie Chrystusa. Zapraszamy do czytania!



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK LXXIX

STYCZEŃ – LUTY – MARZEC

NR 1/2015

Początek nowej epoki oraz nowego roku

Przemawiając 27 grudnia w Detroit, w stanie Michigan, w Detroit Opera House, pastor Russell za tekst przewodni wziął słowa św. Piotra: „Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat” oraz prorocze oświadczenie: „Albowiem tysiąc lat przed oczyma twymi są jako dzień wczorajszy” (2 Piotra 3:8; Psalm 90:4). Powiedział między innymi:

Wszystkie postanowienia przeciwko grzechowi oraz na rzecz prawego myślenia i życia są chwalebne i pomocne. Lecz ja zalecam obszerniejsze postanowienie, mianowicie, by pojednać się z Bogiem przez Jego wyznaczony „kanał”, Pana Jezusa Chrystusa oraz przez wskazówki pochodzące z Jego Słowa, Biblii. Wraz ze wzrastaniem w znajomości Prawdy i jej ducha dana jednostka będzie trwać w Bożej miłości – „w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie” [Psalm 91:1].

Lecz to pociąga za sobą wiarę w Boga, wiarę w Chrystusa, wiarę w Biblię oraz badanie jej w celu dostosowania się do Boskich zamysłów i ucieczki przed wypaczającymi wpływami wyznań wiary. Chociaż każde z wyznań wiary może zawierać jakieś elementy Prawdy, niemniej wyznania te w straszny sposób wymieszane są z błędami, tworząc tak trującą kombinację, że aż dziwnym jest, że dawno temu nie podążyliśmy za ślepyimi przywódcami w przepaść niedowiarstwa.

Widzimy, że z Boskiego punktu widzenia sześć tysięcy lat historii Ziemi, od Adama aż do teraz, jest zaledwie roboczą częścią wielkiego Tygodnia, którego siódmy tysiącletni dzień, czyli sabat, jest „dniem Chrystusa”, „dniem ostatecznym”, „dniem sądu”, czyli próbą dla świata; dniem, w którym się „każde kolano ukloni i każdy język wysławiać będzie Boga” [Rzym. 14:11], w którym „sprawiedliwy jako palma zakwitnie” [Psalm 92:13], a „złośnicy będą wykorzeni” [Psalm 37:9] we wtórej śmierci. Będzie to dzień, w którym Bóg wyleje ducha swego „na wszelkie ciało” [Joel 2:28], jak teraz udziela go swoim sługom i służebnikom.

Według zarządzonego przez Boga żydowskiego zwyczaju nowy dzień zaczynał się o zachodzie słońca. Jesteśmy zatem u wieczora, czyli na początku wielkiego siódmego dnia Boskiego tygodnia – dnia, który oznacza dla rasy ludzkiej tak wiele błogosławieństw, podnoszenia, przywilejów oraz sposobności otrzymania Boskiej łaski przez chwalebne Królestwo Mesjasza, które przez cały ten siódmy dzień będzie panowało „od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi” [Psalm 72:8], kładąc kres wszystkiemu, co będzie sprzeczne z Boskimi standardami oraz podnosząc ludzkość (kupioną drogocenną krwią na

Kalwarii) z grzechu, degradacji oraz grobu – coraz wyżej i wyżej, krok po kroku do ludzkiej doskonałości w Edenie, który obejmie cały świat. Niechętni, sprzeciwiający się Bożym łaskom i przywilejom zostaną zniszczeni we wtórej śmierci (Dzieje Ap. 3:19-21,23).

ZNUŻONE DZIECI ZASPIAJĄ

„Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego” [2 Mojż. 20:9-10 NB]. Każdego, kto uważnie i ze zrozumieniem czyta karty historii, musi uderzać energia, jaką przejawia nasz rodzaj. Piramidy, ruiny starożytnych miast i cywilizacji opowiadają nam o nieustannej walce ludzkości z niekorzystnymi warunkami panującymi na ziemi, wliczając w to zmagania z chorobami, śmiercią, a także szlachetną walkę niektórych przeciw dalszej degradacji.

Prawdziwie mówi prorok na podstawie własnych obserwacji: „Zadnegośmy wybawienia ziemi nie sprawili” (Izaj. 26:18). Niektórzy posiadli bajeczne bogactwa, sławę, stanowisko czy władzę, ale przez cały ten okres większość szła do grobu zabijana przez dwóch współpracujących i, według oświadczenia Biblii, panujących królów – grzech i śmierć.

Nawet ta niewielka garstka, która się wybiła i której zwycięstwa są najgłośniejsze opiewane w historii ludzkości, upadła, a wielu z nich – w kwiecie wieku, wszyscy dość wcześnie w dzieciństwie. Dlaczego człowiek nie żyje choćby sto lat, skoro mamy Boskie zapewnienie, że nawet pod Boskim wyrokiem ojciec Adam opierał się śmierci przez 930 lat, bo tak silny był jego organizm?

Z Boskiego punktu widzenia dzieci Adama rodzą się w grzechu, poczęte są w nieprawości [Psalm 51:7], po kilku dniach i wielkim trudzie zasypiają w śmierci jak dzieci zmęczone po przedstawieniu, chociaż ta sztuka jest przysłonięta tragedią, a każdy aktor odgrywa swą rolę jak najbardziej realistycznie.

Z Boskiego punktu zapatrywania ludzka ambicja, walka i energia wypełniają bardzo użyteczne zadanie, nawet pomimo tego, że wysiłki te są zwykle samolubne, a często i brutalne. Lekcje, których teraz uczą się dzieci Adama, nie zostaną zmarnowane. Większa dojrzałość serca i szersze pole widzenia większości spośród tych, którzy w ten sposób samolubnie walczyli przez chociażby 50 lat sugerują, że nasz rodzaj jako całość może wykonać lepszą pracę w drugim Wieku niż w pierwszym. Co więcej, Pismo wskazuje, że wielki dramat grzechu, samolubstwa

i namiętności, wystawiany przez ludzkość, jest lekcją dla zastępów anielskich na temat grzeszności grzechu, jego degradującego wpływu, gorzkiego owocu i braku nadziei na jakąkolwiek ucieczkę oprócz ratunku u Boga.

KOLEJNA LEKCJA DLA LUDZKOŚCI

Zakazany owoc Edenu pochodził z drzewa poznania dobra i zła. Bez wątpienia Stworzyciel dałby w końcu naszym pierwszym rodzicom poznanie zarówno dobra, jak i zła, a zabronił im bezpośredniego skoku w poznanie wyłącznie dla ich własnego dobra. Pożądając poznania przed nastaniem właściwego czasu, matka Ewa okazała nieposłuszeństwo wobec swojego Stwórcy i do nieposłuszeństwa zachęciła również swego męża. W rezultacie zamiast nauczyć się najpierw filozofii dobra, a później zła, oni i cały ich rodzaj skoczył na głęboką wodę, by nauczyć się najpierw zła, a poznanie dobra miało przyjść później.

Święci aniołowie, którzy nigdy nie przekroczyli Boskiego prawa, mają nieustanną lekcję doceniania Boskiego charakteru, zasad sprawiedliwości itd. Swoją lekcję dotyczącą zła pobierają na zasadzie obserwacji zamiast przez doświadczenie, w sposób zalecony naszym pierwszym rodzicom przez Stworzyciela, ale z powodu ich ignorancji odrzucony. Bóg jednak przewidział, że ludzie popadną w grzech i w ten sposób doświadczą kary za grzech – smutku i śmierci. Chociaż przez sześć tysięcy lat Jego oczy z litością patrzyły na te biedne stworzenia, niemniej dozwolił On, by Jego wielki, pierwotny Plan Wieków powoli posuwał się naprzód ku wspaniałemu punktowi kulminacyjnemu – plan, który zamierzył jeszcze przed założeniem świata.

Punkt kulminacyjny ludzkich spraw jest, jak wierzymy, bliski. Zaznaczy on wielką zmianę dyspensacji. Sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci kończy się strasznym czasem ucisku, który zupełnie słusznie może być nazwany naturalnym wynikiem ludzkiego samolubstwa (grzechu) działającego pod wpływem wspaniałych zasad Nowej Dyspensacji obecnie zaprowadzanej. Samolubstwo reprezentowane przez skumulowaną władzę finansową i energię określaną mianem trustów i karteli wkrótce wejdzie w konflikt z samolubstwem (grzechem) reprezentowanym przez łączące się siły ludzkie, związki zawodowe itd.

„Czołowe zderzenie”, które wielu myślących ludzi przewiduje i które Pismo Święte tak obrazowo przedstawia, wstrząśnie społeczeństwem. Co więcej, obrazowa ilustracja mówi o światowej pożodze, która obejmie także niebiosa, tj. moce niebieskie, tak samo jak ziemię, czyli systemy społeczne, a także góry – królestwa tego świata. Obraz ten byłby zbyt straszny do namalowania, a malowanie go byłoby bezużyteczne, gdyby nie promyk nadziei wyłaniający się zza chmur.

Straszny szok, którego Boży lud według ostrzeżenia ma uniknąć, na ile to możliwe, przez dążenie do pokoju i życzliwości, przygotowuje drogę dla chwalebnych błogosławieństw wielkiego Dnia Siódmego, w którym wielu odpocznie od swych własnych knozań i wysiłków oraz w pełni wejdzie pod władzę wspaniałego Mesjasza, którego rządy sprawiedliwości, mające na celu podniesienie ludzkości, były prorocznie przepowiedzane od wieków.

OBRAZ Z PERSPEKTYWY CZASU

Wciąż patrząc z Boskiego punktu widzenia na sześć wielkich tysiącletnich dni, w których panowały grzech i śmierć, spostrzegamy, że jeden skutek był dokładnie taki, jak przepowiedziano matce Ewie: „Obficie rozmnożę boleści twoje i poczęcia twoje” [1 Mojż. 3:16]. Widzimy, że nasz rodzaj rozmnaża się znacznie szybciej, niż czyniłby to, gdyby pozostał doskonały jak na początku, ponieważ pierwsze dzieci, w czasach następujących po upadku, często rodziły się, kiedy ojcowie mieli sto lat.

Odnosiliśmy się już do lekcji dotyczącej grzeszności grzechu, którą otrzymują wszyscy ludzie, ale najpełniej i najbardziej świadomie ci, którzy dostąpili łaski kontaktu z ludem Bożym, którzy otrzymali Boskie objawienie. Te oświecone jednostki są zaledwie małą częścią całości. Po dwóch tysiącach lat panowania grzechu i śmierci Bóg w tajemniczy sposób przepowiedział błogosławieństwo, które zamierzał sprowadzić na ludzkość. Do Abrahama powiedział: „Będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twoim” [1 Mojż. 28:14].

Ta wiadomość oraz późniejsze zawarcie z Izraelem Przymierza Zakonu były światłem świata. Przez osiemnaście stuleci było to jedyne światełko nadziei, jedyna perspektywa. Następnie, jako częściowe wypełnienie tej obietnicy, przyszedł Jezus – pierwszy praktyczny wyraz Boskiej miłości dla naszego rodzaju. Bóg nie zadowolwał się już wyłącznie obietnicami. Rozpoczął wówczas:

DZIEŁO WYRATOWANIA LUDZKOŚCI

Lecz jeżeli ktokolwiek miał nadzieję, że błogosławieństwa na cały świat rozleją się natychmiast w wyniku działalności Jezusa, był w błędzie. Wręcz przeciwnie, sam Jezus był zwalczany przez „księcia ciemności” i jego zwiedzionych poddanych. Przez niemalże dwa tysiące lat to samo dotyczyło wszystkich naśladowców Jezusa – musieli brać swój krzyż i cierpieć dla sprawiedliwości, dla pobożności, otoczeni zdegradowanymi ludźmi, pomiędzy którymi świecili niczym światła i którym w pewnym stopniu pomagali do oświecenia, wychowania itd.

Zatem sześć [tysiącletnich] dni tego tygodnia, jeżeli chodzi o światło, prawdę i poznanie Boga, były dniami ciemności. Światła, które Bóg zapewnił swemu ludowi, były jak świece ustawione na świeczniku. Co prawda wpływały na ciemność, ale nie były w stanie jej rozproszyc. Nie było to również zamiarem Boga. Jego oświadczenie wypowiedziane przez proroka brzmi: „Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Psalm 30:6), a także: „Ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody”, ale „wезде słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego” (Izaj. 60:2; Mal. 4:2).

Tym obiecany Słońcem Sprawiedliwości, które ma rozproszyć ciemność ziemi, jest, jak mamy wyraźnie powiedziane, Jezus oraz ci, którzy kroczą Jego śladami przez cały Wiek Ewangelii. Oni, przyjęci przez Ojca, zostaną uwielbieni poza zasłoną przez zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności. I wkrótce „łnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego” (Mat. 13:43). Będzie to oznaczało zaprowadzenie wspaniałego siódmego dnia – Dnia Mesjaszowego.

BÓG NAS NIE OPUŚCIŁ

Z Boskiego punktu widzenia nie omieszkuje Bóg z obietnicami swymi [2 Piotra 3:9]. Minęło zaledwie sześć dni tygodnia. Chwalebny siódmy dzień, w którym Wielki Pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi obejmie swą królewską władzę, jest blisko. Zamiast myśleć, że Bóg nas opuścił i zapomina wypełnić Mesjańskie obietnice, powinniśmy oczyma wiary dostrzec, że On „sprawuje wszystko według rady woli swojej” [Efezj. 1:11]. Powinniśmy patrzeć na to z Boskiego punktu widzenia – że okazuje On ludzkości wielką cierpliwość, nie unicestwiając jej. Jest cierpliwy, a to upewnia nas, że Ten, który jest niezmienny, woli, by ani jedno z Jego stworzeń nie zginęło w śmierci, ale raczej, by wszystkie, jeśli zechcą, zwróciły się ku Niemu i żyły (Ezech. 33:11).

Wspaniała możliwość powrotu do Pana mas ludzkości i osiągnięcia przez nich wiecznego życia nastąpi, gdy przeminie ciemność, a zaświeci Słońce Sprawiedliwości; gdy „gościniec świętobliwości” zajmie miejsce szerokiej drogi wiodącej na zatracenie; gdy Mesjasz, ten wielki Król, pozbawi Szatana, księcia ciemności, władzy nad światem; gdy Księżę Pokoju zaprowadzi trwały pokój na solidnej podstawie. Możemy gorąco zaśpiewać z poetą:

„Tysiąc lat! Nadchodząca chwała ziemi!
Ten dzień radosny tak dawno przepowiedziany;
Ten jasny ranek chwały dla Syjonu,
Przez proroków z dawien dawna widziany!”
[HoD 152, tłum. dosł.]

Bo Tysiąclecie chwały Pana
zlewa nam błogosławieństw moc;
obecność Jego już nam dana
rozproszy wnet ciemności noc. [PBT 152]

OCZEKUJĄC NA MATKĘ

Nasz rodzaj został splodzony przez ojca Adama oraz potępiony na śmierć ze względu na jego nieposłuszeństwo. Ludzkość potrzebuje kolejnego ojca, życiodawcy, i właśnie to oznacza słowo Zbawiciel – Życiodawca. Kosztem własnego życia Wybawiciel kupił Adama i jego rodzaj w celu ożywienia, wskrzeszenia z grzechu oraz śmierci. Czyż jednym z tytułów Odkupiciela nie jest „Ojciec wieczności” – ojciec, który daje życie wieczne (Izaj. 9:6)? Bezsprzecznie nie zajął On jeszcze tego chwalebego stanowiska Życiodawcy rodzaju Adamowego. Uczyni to jednak „w dzień swój” [Łuk. 17:24].

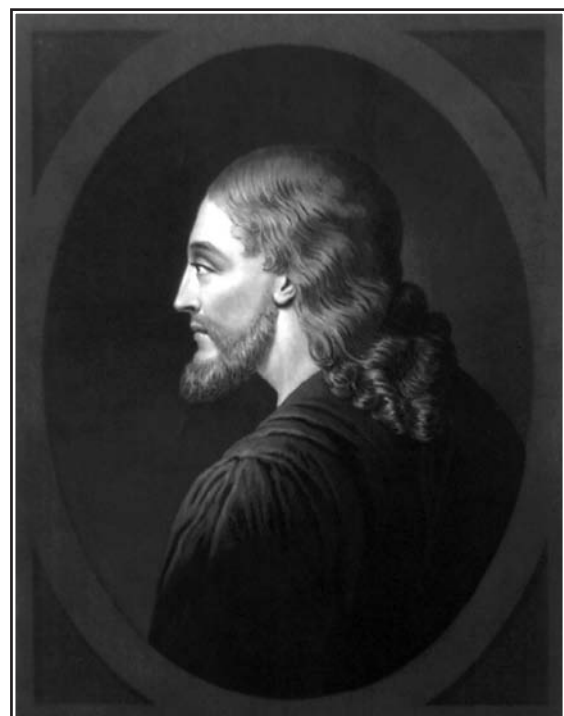
Przemawiając do swych wiernych uczniów, swych naśladowców na wąskiej drodze, Jezus obiecał im: „W odrodzeniu (...) usiądziecie i wy na dwunastu stolicach” (Mat. 19:28). Ten okres odrodzenia koresponduje dokładnie z Piotrowymi „czasami restytucji”, czyli latami naprawienia (Dzieje Ap. 3:19-21 KJV); a obydwie te oświadczenia są w zgodzie z ogólnymi naukami Pisma Świętego odnośnie wskrzeszenia w ostatnim dniu – Dniu Mesjaszowym, tysiącletnim dniu odradzania, wskrzeszania, restytucji, który da Adamowi oraz jego rodzajowi najpełniejsze sposobności osiągnięcia doskonałości ludzkiej natury w Edenie – raj, który obejmie cały świat.

Pan przez proroka zapewnia nas, jak cudowne będzie ustanowienie Nowego Imperium na ziemi, władanie Księcia Światłości, które wyprze panowanie księcia ciemności, kiedy Szatan zostanie związany na tysiąc lat, by nie zwodził więcej ludzi [Obj. 20:3]. Dlatego napisane jest: „A wykonam sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi; i potłucze grad [Prawda] nadzieję omylną, a ucieczkę wody zatopią” – Izaj. 28:17.

Lecz skąd ta zwłoka, spytacie? Ach, odpowiadamy, Bóg nie pozwolił Adamowi ustanawiać rodzaju ludzkiego, zanim najpierw nie dał mu Ewy jako oblubienicy, małżonki. Świat potrzebował nie tylko życiodawcy, ale także matki – opiekunki, pomocy. Podobnie w Boskim zarządzeniu Bóg sprawił, że czas restytucji, okres podnoszenia świata, epoka odrodzenia dla ludzkości, nie rozpocznie się, zanim najpierw prawdziwy Kościół, „malutkie stadko”, Oblubienica Chrystusowa nie zostanie najpierw skompletowana, połączona z niebiańskim Oblubieńcem poza zasłoną i dopóki nie stanie się z Nim uczestnikiem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

Z tego powodu wspaniały Plan Wieków, regulowany przez nieskończoną mądrość, odwlekany jest na tyle długo, by umożliwić wszystkim Bożym dzieciom splodzonym z ducha świętego uczynienie swego powołania i wybrania pewnym, by miały udział z naszym Odkupicielem w Jego chwalebnym dziele. Jak szczęśliwi jesteśmy, że Ojciec Niebieski oraz królewski Odkupiciel zapraszają nas, byśmy mieli udział w rzeczach, których oko nie widziało, ucho nie słyszało i co na serce ludzkie nie wstąpiło, lecz Bóg przygotował tym, którzy miłują Go szczerze i bardziej niż domy, pola, rodziców, dzieci czy siebie samych! Boski Plan Wieków zmierza w kierunku wypełnienia i na każdym kolejnym stopniu rozwoju daje nowe błogosławieństwa i objawienia chwalebnych rzeczy, które Bóg zamierzył przed założeniem świata.

*The National Labor Tribune, 31 grudnia 1914
Harvest Gleanings III, str. 642*



Boża Arka w niegodziwych rękach

– 21 LUTEGO [1915] – 1 SAM. 4:1-18 –

SKORUMPOWANE KAPLAŃSTWO – ZDEMORALIZOWANY LUD – PRÓBA WCIĄgniĘCIA BOGA DO WOJNY – ZDOBYCIE ARKI PRZYMIERZA – KARA Z RĄK NIEPRZYJACIOŁ – TAKA SAMA ZASADA DZIAŁAJĄCA OBECNIE – TRAGICZNA ŚMIERĆ HELEGO I JEGO SYNÓW – KTÓRE NARODY SĄ W ZWIĄZKU PRZYMIERZA Z BOGIEM?

„A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie” – Jak. 1:22.

Jakieś dwadzieścia lat po Bożej przepowiedni nie-szczęść mających spaść na Helego i jego rodzinę wydarzyła się tragedia stanowiąca przedmiot niniejszej lekcji. W ciągu tych dwudziestu lat najwyraźniej nie podjęto żadnej próby poprawy sytuacji. Heli, będąc już w podeszłym wieku, w tamtym momencie liczący sobie dziewięćdziesiąt osiem lat [1 Sam. 4:15], nie dokonał oczyszczenia sług i usługi Pańskiej. Pozwolił, aby sprawy dalej były prowadzone przez jego synów tak jak poprzednio, nie bacząc na ich nieustanną nieuczciwość w sprawach Bożych, na ich niemoralność i zgubny wpływ na innych. Samuel prawdopodobnie już od kilku lat nie był obecny w tamtej okolicy w czasie rozgrywania się rozważanych wydarzeń. Niezależnie od tego, gdzie przebywał, możemy mieć pewność, że był prawdziwym sługą Bożym i cieszył się rosnącym uznaniem wśród ludu.

Nie zamierzamy zbyt przesadnie oceniać moralnego i religijnego stanu ludu w ciągu owych dwudziestu lat, lecz możemy się domyślać, że zły przykład kapłanów, synów Helego, których dołączył on do swego kapłańskiego urzędu, miał szkodliwy wpływ na ludzi – działał demoralizująco. Zgodnie z przymierzem tego narodu Bóg był zobowiązany go upominać i karać. Nastąpił kolejny atak Filistynów. Izraelici wyruszyli na bitwę z nimi i ponieśli klęskę. W swoim zmartwieniu zaczęli po omacku szukać jakiejś pomocy, spoglądali w stronę Boga, podobnie jak obecnie wszystkie narody Europy, które na próżno się do Niego modlą i oczekują Jego wsparcia.

Powszechne zwyczaje w tej kwestii są i dzisiaj takie same, a mianowicie próbuje się angażować Boga do wojny, zapewnić sobie Jego wsparcie przez używanie symboli religijnych itp. A w rzeczywistości Izraelici mieli lepsze podstawy do tego, by to czynić, niż walczące obecnie królestwa, jako że Bóg sam ogłosił się Strażnikiem Izraela, a Izraelici byli wyjątkowym narodem pod Jego specjalną ochroną, której miał im udzielać dopóty, dopóki byli Mu wierni. Inaczej jest z królestwami tego świata, które nie otrzymawszy takiej Bożej obietnicy, nie mają podstaw, by oczekiwać na Jego pomoc. W sposób nieuprawniony nazywają się one chrześcijańskimi królestwami, „chrześcijaństwem”, choć w rzeczywistości nie mają ani społeczności, ani działu z Panem. Nie uznaje On żadnego narodu z wyjątkiem dawnego Izraela oraz obecnego duchowego Izraela: „Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

Izraelici z pewnością pamiętali, w jaki sposób Arka była niesiona przed ludem w czasie wędrówki przez

pustynię, jak znalazła się pośrodku rzeki Jordan, gdy lud przechodził na drugą stronę suchą nogą, a także jak niesiono ją w procesji wokół Jerycha, gdy upadły mury. Dlatego postanowili sprowadzić Arkę i wynieść ją do bitwy, jaką prowadził lud Izraela. Uważali, że w ten sposób zapewnią sobie zwycięstwo. Rozumowali zapewne, że Bóg nie dopuści do tego, by Arka Przymierza poniosła jakąś szkodę lub została zdobyta, a w związku z tym i oni mogli czuć się bezpiecznie i liczyć na odniesienie gwarantowanego zwycięstwa.

Oczywa wyobraźni widzimy, jak przybywają Lewici, niosąc świętą Arkę Bożą, a z nimi synowie Helego odziani w stroje kapłanów Najwyższego, jako przedstawiciele Bożej świętości. Rozentuzjasmowany lud, pewny zwycięstwa gwarantowanego przez Arkę Bożą, wznosi swój zwykły okrzyk bojowy: „Powstań, Panie, a niech będą rozproszeni nieprzyjaciele twoi, a niech uciekają, którzy cię nienawidzą, przed obliczem twoim” – 4 Mojż. 10:35.

Ludzie zapomnieli, że nie żyją w zgodzie ze swoją religią, że pogwałcili przymierze z Bogiem, który w owym przymierzu zapowiedział kary, jakie miały spaść na nich z ręki nieprzyjaciół. Nie przyszło im do głowy, że owi dwaj przedstawiciele kapłaństwa w żadnej mierze nie reprezentują Boga i Jego sprawiedliwości, gdyż są złodziejami i rabusiami, przebranymi jedynie za kapłanów Bożych. Byli oni niemoralni, nieczysti, jedynie udając przedstawicieli Boga. Nikt nie pomyślał, że trudno byłoby spodziewać się Bożego błogosławieństwa w takich okolicznościach.

PODOBIEŃSTWO DO OBECNYCH CZASÓW

Niestety, choć minęło od tamtych czasów wiele stuleci, obserwujemy dzisiaj działanie bardzo podobnych zasad – liczne pozory, wiele udawania, pełne błędów ukazywanie Boga przez tych, którzy mienią się być Jego przedstawicielami. Przyglądamy się obecnej wojnie, w której uczestniczy cesarz Niemiec przewodzący Kościołowi Luterańskiemu, cesarz Franciszek Józef z Austro-Węgier, czołowy reprezentant papieżstwa, król Jerzy – głowa kościoła Anglii, car – „mniejszy ojciec” Rosji, główny przedstawiciel Kościoła greko-katolickiego. Wszyscy oni maszerują do bitwy, każdy pobudza swoich żołnierzy, odwołując się do Boga, a jednocześnie razem mieszają oni drogocenne imię Księcia Pokoju z błotem. Każdy skłonny jest używać miecza w samolubnych celach, by promować wspaniałość swego imperium oraz własne interesy ekonomiczne, podtrzymując przy okazji minione tradycje odnoszące się do ich praw stanowienia Królestwa Bożego na ziemi.

Dzisiaj, podobnie jak za dni synów Helego, lud wznosi okrzyk przy okazji łączenia sprawy Bożej z własnymi narodowymi zamierzeniami. Tak jak wtedy, zapomina się, że są to dwie zupełnie odrębne sprawy, że Boża sprawa znajduje się wyłącznie pod Boską kontrolą, a odniesie ona wspaniałą sukces za sprawą dozwolenia na wielką porażkę wszystkich tych ludzkich systemów w przygotowaniu do ustanowienia Królestwa Mesjasza po tym, jak w biblijnym Armageddonie świat zostanie upokorzony i przygotowany na entuzjastyczne przyjęcie nowego Króla, Immanuela, oraz Jego Królestwa, które stanie się wtedy „pożądanym od wszystkich narodów” [Agg. 2:8].

Wzywianie imienia Pańskiego i sprowadzenie Arki Bożej do bitwy nie pomogło Izraelitom. Podobnie też i dzisiaj noszenie ikon przez rosyjskich żołnierzy nie pomoże im w odniesieniu zwycięstwa. Również imię Boga na pasach Niemców nie zapewni im triumfu. Także krzyż św. Jerzego nie pomoże w zwycięstwie armii brytyjskiej.

Siły izraelskie poniosły ogromną porażkę i zostały rozproszone. Dwaj synowie Helego zginęli. Arka Boża została wzięta do niewoli. Gdy posłaniec wojskowy przyniósł do Szilo smutną wiadomość, Heli siedział jako sędzia na swoim wysokim tronie w bramie, trwożliwie rozważając słowa sprzed dwudziestu lat, gdy przepowiedziana została ta katastrofa. Gонец doniósł Helemu, że bitwa obróciła się na niekorzyść Izraelitów, że jego dwaj synowie zginęli, a na koniec dodał, że Arka Pańska została zdobyta przez Filistynów.

IZRAEL RÓŻNI SIĘ OD INNYCH NARODÓW

Heli wysłuchał spokojnie całej wiadomości aż do końca. Gdy jednak dowiedział się, że jego drogocenny skarb, którego z Bożego naznaczenia był strażnikiem, został zabrany przez Filistynów, stracił przytomność, jego krzesło się przewróciło, a on złamał sobie kark. Chociaż zachował wierność serca aż do swej śmierci w wieku dziewięćdziesięciu ośmiu lat, to jednak zasłużył na naganę z powodu zaniedbań w doглядaniu rodziny i sprawdzaniu, czy służba, która została mu powierzona, nie była zakłócana przez członków jego rodu. Jego lojalność względem Boga nie była na tyle aktywna, by zapobiec uchylaniu się od tego obowiązku. Jego charakter wykazywał nadmierną uległość na zasadzie utrzymania pokoju za wszelką cenę.

Gdy Bóg udzielił już koniecznej lekcji swemu ludowi pod przymierzem – Izraelowi, karanie spadło również na Filistynów, którzy niedługo potem z wielką chęcią oddali Arkę ludowi Bożemu. Niektórzy skłonni są uważać, że Filistyni byli dręczeni plagami myszy i hemoroidów dopóty, dopóki Arka znajdowała się w ich posiadaniu, gdy zaś ją oddali Izraelitom, owe dolegliwości ustały. W każdym razie nie mamy podstaw, by wątpić, że Filistyni zdawali sobie sprawę ze szczególnego charakteru tych plag, a Pismo Święte potwierdza myśl, że były one zesłane przez Pana.

To jednak nie upoważnia nas do przypuszczeń, jakoby wszelkie współczesne plagi pochodziły od Pana, że epidemie i tym podobne rzeczy są szczególną karą Bożą.

Rozważając te zagadnienia, musimy pamiętać, że Izrael wraz ze wszystkim, co się do niego odnosiło, znajdował się w specjalnym związku przymierza z Bogiem i pod Jego boskim nadzorem. Ktokolwiek tknął się Izraela lub przedmiotów związanych z praktykowaniem ich religii, stawał się w tym zakresie nieprzyjacielem Pana i Jego sprawy, Jego interesów, a mogło to nastąpić jedynie za Bożym przyzwoleniem. Gdy zaś Pan zażyczył sobie, by Arka została zwrócona, czyli oddana Jego ludowi na podyktowanych przez Niego warunkach, to od Niego zależało wywołanie takich okoliczności, które były konieczne do osiągnięcia tego celu.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Naród izraelski jest przejściowo pozbawiony przysługującej mu Boskiej ochrony, aż do czasu, gdy pełna liczba pogan stanie się duchowym Izraelem. Wtedy cały Izrael będzie uzdrowiony ze ślepoty i przestanie być traktowany przez Boga jako obcy, jak jest napisane: „Toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich” – Rzym. 11:26-32.

Jedynym narodem, który według Biblii znajduje się obecnie w związku przymierza z Bogiem, jest duchowy Izrael, „naród święty”, „lud nabyty” [1 Piotra 2:9]. Interesy duchowego Izraela są duchowe, a Boskie obietnice nie gwarantują mu ziemskich błogosławieństw i cielesnej ochrony. Raczej odwrotnie – miały ich spotykać prześladowania i sprzeciw. Bóg jednak zapewnił duchowy Izrael, że wszystkie przeciwności obecnego życia, na które On dozwoli, będą przyczyniały się do ich wiecznego, duchowego powodzenia, o ile zostaną wykorzystane do właściwego ćwiczenia.

The Watch Tower, 1 lutego 1915, R-5626



Gustave Doré, Śmierć Agaga
Biblia ilustrowana, 1866 r.

Monarchia preferowana nad republikę

– 7 MARCA [1915] – 1 SAM. 8-10 –

IZRAEL JAKO TEOKRACJA – PO LUDZKU REPUBLIKA – KRÓLESTWO PREFEROWANE – SAMUEL URAŻONY – UWZGLĘDNIENIE PROŚBY – SAUL, SYN KISZA – JEGO NAMASZCZENIE – WYBRANY W LOSOWANIU.

„Boga się bójcie, króla czcicie” – 1 Piotra 2:17 NB.

Rząd Izraela był teokratyczny. Oznacza to, że królem był Bóg, a Jego prawo miało rządzić ludźmi. Starsi każdego plemienia zarządzali jego sprawami. Bóg zarządził, by jedno z plemion zajmowało się kapłaństwem, reprezentując religijne interesy ludu. Raz na jakiś czas posyłani byli prorocy i sędziowie jako specjaliści posłannicy Pana, lecz nie sprawowali bezpośredniej władzy. Jedynie w takim sensie, że lud uznawał ich rady za mądre. Tak więc przynajmniej w odniesieniu do spraw ziemskich Izrael był republiką posiadającą relację przymierza z Bogiem.

Nikt nie zaprzeczy, że republika jest najdoskonalszym sposobem rządzenia. W republice każdy obywatel jest władcą. Owi władcy spośród siebie wybierają w głosowaniu pewną liczbę reprezentantów i sług. Jednak owa najwyższa forma rządów może być doceniona jedynie przez rozumnych ludzi i tylko pod ich świadomą kontrolą może sprzyjać najwyższemu dobru, o ile byłaby poddana Bożym uregulowaniom.

Gdyby nic się nie wydarzyło, to z pewnością owa najdoskonalsza forma rządów dominowałaby w świecie. Pismo Święte dowodzi, że po tym, jak Królestwo Mesjasza całkowicie pokona grzech, w pełni podźwignie ludzkość, unicestwi wszystkich bez wyjątku umyślnych niegodziwców, a pozostała część ludzkości doprowadzi do zupełnej doskonałości – czyli przy końcu panowania Mesjasza – ziemia stanie się republiką, w której każdy człowiek będzie suwerenem.

Rozważany fragment dowodzi, że Izraelici nie docenili wartości tak urządzonej przez Boga republiki. Obserwowali oni przepych otaczających narodów i uważali, że ich odmienność będzie działać na ich niekorzyść.

Na skutek szlachetnych reform przeprowadzonych przez Samuela i dzięki podtrzymywaniu ich działania za sprawą długotrwałego sprawowania przez niego urzędu sędziowskiego lud doświadczał wielkiego błogosławieństwa, a duch narodowy został wzmocniony. Ludzie zauważyli jednak, że prorok się starzeje, a obawiali się, że jego synowie będą starali się o sukcesję i postanowią samych siebie sędziami. Zapis głosi, że nie można było na nich polegać: „Nie chodzili synowie jego drogami jego, lecz udali się za łakomstwem i brali dary, a wywracali sąd” – 1 Sam. 8:3.

NARODOWY KROK WSTECZ

Starsi plemion naradzili się i doszli do wniosku, że najlepiej byłoby wybrać spośród siebie króla i w ten sposób upodobnić się do okolicznych narodów. Przyszli do Samuela z tą sprawą jak dzieci do ojca, jak mędrcy do męża stanu o wyjątkowej mądrości. Oznajmili mu swoje pragnienia. Samuel był rozczarowany, ale nie udzielił im żadnej odpowiedzi, zanim nie naradził się z Panem. Bóg

zachęcał go, by nie czuł się urażony, gdyż to nie on został odrzucony, lecz Pan i Jego rząd.

Pan chętnie się zgodził, by Izraelici zdobyli doświadczenie z królem. Tym niemniej Samuel został pouczony, by dokładnie poinformował lud, jakie będą konsekwencje ustanowienia urzędu królewskiego, jakie obyczaje mają królowie i jakie wiążą się z tym trudności. Wyjaśnił on przybyłym, że ich swobody zostaną ograniczone. Król będzie sprawował władzę w mniejszym lub większym stopniu autokratyczną, będzie powoływał ich synów do służby pałacowej, wojskowej i przy robotach publicznych, co doprowadzi do ograniczenia praw obywatelskich. Część ich bogactwa znajdzie się w skarbcu króla, a najlepsze ziemie i inne dobra stopniowo znajdą się pod jego kontrolą. Zamiast sami być władcami, ludzie staną się niewolnikami suwerena, zachowując w najlepszym wypadku jedynie część swoich praw.

Lud jednak przywiązał się już do pomysłu ustanowienia króla. Wyobrażali sobie, jak będzie ich prowadził, przydając im godności, jak uporządkuje ich zastępy, które wzbudzą strach w sercach nieprzyjaciół.

ILUSTRACJA BOŻEJ ZDOLNOŚCI PRZEWIDYWANIA

W oznaczonym czasie Samuel, najwidoczniej za sprawą Boskiej opatrności i po otrzymaniu odpowiednich instrukcji od Pana, wszedł w kontakt z przyszłym królem, Saulem, synem Kisza. Historia ta przypomina nieco czary albo działalność okultystyczną. Z gospodarstwa Kisza zginęło stado oślic, a Saul usiłował je odnaleźć. Po jakimś czasie bezowocnych poszukiwań sługa zaproponował, by skorzystali z mądrości proroka. Być może ów „widzący” potrafiłby im powiedzieć, gdzie znajdują się oślce. Odpowiedź brzmiała, że oślce już się znalazły, ale Saul został zaproszony na wspólny posiłek w umówionym miejscu, gdzie miał też być prorok. Goście zostali już zaproszeni i przygotowane jedzenie.

Saula posadzono na honorowym miejscu. Młody chłopak, który przybył prosto ze wsi, był zdumiony, gdy prorok oznajmił mu, że jest wybrany na przywódcę Izraela. Skromnie zwrócił uwagę, że pochodzi z podrzędnego, niewielkiego plemienia Beniamina, a jego rodzina nie należy do najpotężniejszych rodów beniaminickich. Jednak prorok nalegał, odnosząc się do niego z honorami, które miały w przyszłości stać się jego udziałem.

Następnego ranka Saul został wcześniej zawołany i pouczony odnośnie podróży, w trakcie której miał otrzymać potwierdzenie w postaci zdarzeń zgodnych z przepowiedniami proroka. Miał on spotkać pewnych ludzi, którzy podzielią się z nim jedzeniem. Potem miał przeżyć coś, co spowoduje jego przemianę w innego człowieka. W międzyczasie, gdy szli razem, a sługa przed nimi, pro-

rok wyciągnął naczynie z oliwą i namaścił głowę Saula, ustanawiając go królem Izraela z Bożego naznaczenia. Sprawa miała być jednak utrzymywana w tajemnicy aż do odpowiedniego czasu.

Wiara Saula w prawdziwość oświadczeń proroka została wzmocniona przez wypełnienie się każdego z przepowiedzianych zdarzeń. W trakcie spotkania z gro-nem osób określanych mianem szkoły prorockiej duch Pański zstąpił na Saula. Dołączył on do nich, śpiewając i prorokując. Czytamy, że „odmienił Bóg serce jego na inne (...) i odpoczął na nim Duch Boży, i prorokował” – 1 Sam. 10:9-10.

INNE DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Powinniśmy pamiętać, że duch Boga oznacza po prostu Jego niewidzialną moc. Wywołuje ona u tych, którzy znajdują się pod jej wpływem, różne zachowania. Jedni mówią, inni piszą, będąc poruszeni mocą Świętego Boga JHWH. Nie zapominajmy o wyraźnym rozgraniczeniu, jakie Biblia czyni między oddziaływaniem ducha świętego na ludzi przed Pięćdziesiątnicą a po niej. Od czasów Pięćdziesiątnicy udzielenie ducha świętego ogólnie oznacza wpływ w postaci spłodzenia, jakiego Pan udziela poświęconym, wierzącym w Pana Jezusa Chrystusa. Przez takie spłodzenie i pomazanie są oni wprowadzani do rodziny Bożej jako synowie, a ich umysły zostają uzdolnione do tego, by coraz lepiej oceniać zamiary Boże, tak jak wyrażone są one w Biblii przez dawnych proroków.

Wcześniej zaś duch święty oznaczał działanie świętej energii bez spłodzenia do synostwa, gdyż jak oświadcza Pismo Święte, duch święty nie był dany (w tym znaczeniu), zanim Jezus nie został uwielbiony (Jan 7:39). Jedynie świętobliwe osoby, w pełni poświęcone Bogu i całkowicie ufające zasłudze Jezusa są obecnie spłodzone z ducha. Jednak każdy człowiek może być w dowolnej chwili użyty przez Pana jako „sekretarz” do zapisania czegoś albo jako sługa, by coś uczynić lub powiedzieć – gdziekolwiek, kiedykolwiek i cokolwiek Pan życzy sobie, aby zostało powiedziane, uczynione lub napisane.

Duch, który zstąpił na Saula, nie był duchem synostwa. Przemiana jego serca nie oznaczała, że stał się Nowym Stworzeniem w Chrystusie, gdyż takowe nie mogło istnieć aż do czasu, gdy Chrystus, Głowa Kościoła, nie przyszedł jako poprzednik swych członków i nie otworzył „drogi nowej i żywej” [Hebr. 10:20 NB]. Saul otrzymał nowe serce w tym znaczeniu, że jego umysł, cel życia, „usposobienie” nie kierowały się już ku zawodowi rolnika. Oddał się on do dyspozycji Boga, poddał Mu swoją wolę, ambicje, sądy. Została mu udzielona mądrość, która w szczególny sposób uzdolniła go do sprawowania powierzonej mu funkcji męża stanu.

Innymi słowy, święty duch Boży, który uzdolnił Saula do zajęcia stanowiska króla, miał charakter „mechaniczny”. W podobny sposób, jak czytamy, Bóg uzdolnił niektórych rzemieślników do wykonania prac przy Namiocie Zgromadzenia. Pan powiedział do Mojżesza: Wybierz rękodzielników do tego szczególnego zadania, a ja udzielę im mojego ducha, aby zostali przez niego uzdolnieni do wykonania powierzonej im pracy [2 Mojż. 35:30-31].

Możemy być pewni, że jeśli Bóg powołuje kogoś do jakiejś szczególnej pracy, to potrafi też uczynić go zdolnym do jej wykonania, niezależnie od tego, czy będą to zadania religijne, jak te, które czasami są powierzane Jego poświęconemu ludowi, czy też pewne sprawy o charakterze publicznym, dotyczące na przykład współczesnych wynalazków związanych z czasem świtania Nowej Epoki.

DZIAŁANIE ZŁYCH SIŁ OKULTYSTYCZNYCH

Różnica między Samuelem i jego nadprzyrodzonymi zdolnościami a współczesnymi siłami okultystycznymi jest następująca: Umiejętności Samuela ujawniły się zgodnie z zamierzeniem Bożym i w czasie, gdy Bóg uznał za stosowne użyć takich sił wśród swego ludu izraelskiego. Tego rodzaju siły będą w jakiejś mierze z pewnością używane także w ciągu Wieku Tysiąclecia do kierowania światem. Jednak Pismo Święte mówi też o złych oddziaływaniach okultystycznych. Izraelici byli ostrzegani przed czarnoksiężnikami, którzy twierdzili, że mają kontakt ze zmarłymi, oraz przed tymi, co się zataczali, mamrotali i byli mediami.

Biblia tłumaczy, że to upadli aniołowie udają zmarłych. Informuje bowiem, że umarli są naprawdę martwi i nie mają żadnej świadomości aż do czasu zmartwychwstania. Pan przestrzegał Izrael przed tymi złymi duchami, które będą starały się podszywać pod zmarłych, aby w ten sposób zwodzić Jego lud do błędu i odprowadzać od Boga. W podobny sposób w ciągu Wieku Ewangelii te same złe duchy, ci sami upadli aniołowie w mniejszym lub większym stopniu używali i nadal używają nadprzyrodzonych mocy – sił psychicznych, mediów, magnetyzmu, hipnozy – by zwodzić, odciągać od prawdy, ukazywać błąd jako prawdę, a szczególnie, by powodować, że ludzie uwierzą, iż ich zmarli przyjaciele nie są martwi, lecz żyją, i to nawet intensywniej niż za życia.

Uważamy, że w ciągu Wieku Ewangelii Bóg nie posługuje się takimi siłami hipnotycznymi, ale jak oświadcza św. Paweł „przemówił do nas przez Syna” [Hebr. 1:2 NB] i dał nam swoje Pismo Święte, „aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” [2 Tym. 3:17] – by nie potrzebował żadnych sił nadprzyrodzonych. Dlatego też nie znamy żadnych dobrych sił okultystycznych, ale raczej powinniśmy je wszystkie ocenić jako podstęp Przeciwnika, z którym zмага się lud Boży.

WYBÓR PIERWSZEGO KRÓLA IZRAELA

W stosownym czasie, zgodnie z życzeniem sędziów Izraela i za przyzwoleniem Bożym lud zebrał się u Samuela, by zdecydować w sprawie króla zgodnie z wolą Bożą, która miała się w tej sprawie wyrazić. Samuel ponownie posprzeczał się trochę z posłańcami, uświadamiając im zagrożenia wynikające z porzucenia prostoty Bożego postanowienia i przyjęcia systemu monarchistycznego. Widząc jednak, że nadal pożądamy króla, wystąpił w ich imieniu i rzucił losy wskazujące na plemię, ród i członka rodziny. Los padł na Saula, co było już wiadome Samuelowi, jak i samemu Saulowi. Obydwaj bowiem wierzyli, że działa w tej sprawie ręka Pańska.

Fakt, że użyli oni metody losowania, nie powinien być przyjmowany jako zachęta do podobnego postępowania w obecnym czasie. Jesteśmy dzisiaj inaczej zorganizowani, a Izrael, zarówno cielesny, jak i duchowy, nie ma takiej relacji z Bogiem, która gwarantowałaby Jego kierownictwo w ich sprawach okazujące się przez losy.

Gdy los padł na Saula, starsi różnych plemion zaczęli go szukać. Gdzie on jest? – pytali. W końcu znaleźli go skromnie siedzącego między taborem, czyli bagażami należącymi zapewne do uczestników zgromadzenia. Gdy

go przyprowadzono, okazało się, że jest młodzieńcem w kwiecie wieku, wysokiego wzrostu – prawdopodobnie około dwóch metrów – i atletycznej budowy. Idealnie spełniał on oczekiwania ludu. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z Bożego wyboru, a Bóg już wcześniej uzdolnił Saula do skutecznego sprawowania urzędu królewskiego, jeśli tylko zachowa lojalność, wierność i posłuszeństwo względem Niego.

The Watch Tower, 15 lutego 1915, R-5636

Psychologiczny moment

– 14 MARCA [1915] – 1 SAM. 11:1-15 –

KRÓL SAUL POMIMO POMAZANIA OD BOGA OGLĄDA SIĘ NA GŁOS LUDU – W JAKI SPOSÓB WYKORZYSTUJE STOSOWNE DLA SIEBIE OKOLICZNOŚCI – AKCEPTACJA LUDU DLA SAULA – SPOSOBNOŚCI OTWARTE DLA WSZYSTKICH – OGÓLNE LEKCJE WYNIKAJĄCE Z DOŚWIADCZEŃ SAULA – SZCZEGÓLNE WNIOSKI DLA KOŚCIOŁA, KTÓRY JEST RÓWNIŻ POWOŁANY NA URZĄD KRÓLEWSKI – KRÓLEWSKIE KAPLAŃSTWO – WSZYSCY LUDZIE BĘDĄ PONOWNIE UCZYNIENI KRÓLAMI POD PANOWANIEM MESJASZA – WSZYSCY MIŁOŚNICZY NIEPRAWOŚCI ZOSTANĄ UNICESTWIENI.

„Lepszy jest nierychły do gniewu niżeli mocarz; a kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten, co zdobył miasto” – Przyp. 16:32.

Izrael prosił o króla. Bóg przez proroka Samuela doprowadził do pomazania Saula na ten urząd. Lud izraelski zgromadził się, a prorok Samuel oznajmił Bożą decyzję w odniesieniu do tej sprawy. Niektórzy spośród ludu chętnie zgodzili się z tym wyborem, podczas gdy inni, nieokrzesani, odmówili uznania Bożej decyzji, drwiąco pytając: Kimże on jest, jakie ma zasługi, byśmy mogli wiązać z nim jakiegokolwiek nadzieje, że dokona czegoś wielkiego?

Wyglądało na to, że Pan poniósł porażkę, a Jego zamierzenie zawiodło – wybór wydawał się niezadowolający, a cały plan jakby miał spełznąć na niczym. Saul, widząc, że ma tylko połowiczne poparcie ludu, nie podjął nawet próby objęcia władzy. Powrócił do domu i do zawodu rolnika. Niewątpliwie jednak czekał cierpliwie na stosowną okazję lub odpowiedni moment psychologiczny, w którym z Bożym błogosławieństwem mógłby podjąć obowiązki i odpowiedzialność urzędu królewskiego, do którego został z woli Bożej naznaczony.

Rolniczy żywot Saula potrwał tylko miesiąc, gdyż prędko zaistniała sytuacja, w której mógł on jako król zapewnić sobie poparcie całego ludu. Ammonici, zamieszkujący tereny na wschód od posiadłości izraelskich, wypowiedzieli wojnę jednemu z plemion Izraela. Przez jakiś czas oblegali Jabesz w Gileadzie, aż miasto zaczęło odczuwać braki w zaopatrzeniu w żywność itp. i wtedy postawili swoje warunki poddania się. Wódz Ammonitów zdrwił z nich, że pozwoli im ujsć z życiem pod jednym tylko warunkiem – każdy z mieszkańców miał pozwolić wyłupić sobie jedno oko, aby przez to hańba spadła na cały lud izraelski.

Dano im siedem dni do namysłu. Gdyby w tym czasie nie otrzymali pomocy, musieliby poddać się na tych warunkach. Wyprawiono posłańców, prawdopodobnie do wszystkich plemion. W każdym razie niektórzy z nich

przybyli do miejsca, gdzie mieszkał Saul, najwidoczniej żywiąc nadzieję, że ten, który został wybrany na króla i uznany przynajmniej przez część ludu, podejmie jakieś kroki, by ich wybawić. Haniebność tej propozycji dotknęła Saula do żywego. Izraelowi, któremu Bóg obiecał własność ziemi i swoje wsparcie, brakowało wiary i przywództwa.

Saul był wyznaczony na dowódcę, a teraz właśnie nadszedł odpowiedni psychologiczny moment, by mógł objąć władzę. Zabił on woły całego zaprzęgu, który prowadził i rozesłał ich części do wszystkich plemion z poselstwem, że jeśli ktoś nie odpowie i nie dołączy do obrońców wspólnej sprawy, by zmasać hańbę, to jego woły również zostaną porąbane na kawałki. Było to niezwykle zachowanie jak na króla, ale wydaje się, że spełniło swoją funkcję, gdyż na wezwanie stawilo się trzysta trzydzieści tysięcy mężczyzn. Posłańcy powrócili do gileadzkiego Jabesz z zapewnieniem, że odsiecz nadszycie nazajutrz przed południem. Oblegającym zaś udzielono odpowiedzi, że o wyznaczonym czasie mieszkańcy stawią się przed Ammonitami, by ci uczynili z nimi to, co uznają za słuszne. Spodziewano się jednak, że w międzyczasie dotrze pomoc, która zapobiegnie ich krzywdzie ze strony wrogów.

Król Saul podzielił swoją armię na trzy zastępy i z trzech stron jednocześnie uderzył na wojska oblegające miasto, gromiąc je i zabijając wielu wrogów, przez co ocalał lud izraelski. Dzięki temu Izraelici przekonali się, że Bóg wybrał im mądrego króla, którego wcześniej nie mieli ochoty uznać. W tej sytuacji próbowali się dowiedzieć, kto wypowiadał się przeciwko Saulowi, aby takie osoby zostały zabite. Król jednak, okazując mądrość i wyrozumiałość, stwierdził: „Nie będzie nikt zabity dnia tego, bo dziś Pan uczynił wybawienie w Izraelu” – 1 Sam. 11:13.

OBRONA BOŻEGO CHARAKTERU

W tym miejscu znów pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom, że choć ta wojna i pogrom Ammonitów miały Boże przyzwolenie i błogosławieństwo, to jednak nie oznaczało to dla nich losu, którego kiedyś wielu z nas się domyślało, a mianowicie, że owe tysiące Ammonitów, zabitych we śnie lub w chwili przebudzenia, znalazły się w teologicznym piekle, gdzie miałyby cierpieć wieczne męki. Wprost przeciwnie, udali się oni do wielkiego więzienia śmierci, do grobu, gdzie mieli spać w oczekiwaniu na zbawczą śmierć Chrystusa, który z woli Bożej stał się Odkupicielem świata. Więcej, mieli czekać na moment, gdy w czasie swego powtórnego przyjścia jako Odkupiciel miał On ująć swą wspaniałą władzę i królowanie oraz rozpocząć pracę budzenia ze śmierci wszystkich, którzy znaleźli się w grobach (Jan 5:28-29 NB).

By pojąć tę sytuację, musimy pamiętać, że wszyscy ludzie znajdują się pod wyrokiem śmierci, gdyż udowodniono im, że nie są godni życia wiecznego. Każdy z nich i tak musiałby umrzeć. I nie ma to większego znaczenia, czy stałoby się to za sprawą głodu, choroby, zarazy czy miecza. Orzeczone kara brzmiała: „Śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17] i nic ponadto, czyli istnienie nie będzie miało kontynuacji – w żadnej formie ani w żadnym miejscu. Takie spojrzenie na tę sprawę ma określone konsekwencje odnośnie wszystkiego, co się tyczy Bożej autoryzacji dla wojen, dozwolania na głód, choroby itp. Choć Bóg nałożył sankcję karną: „Zapłatą za grzech jest śmierć” [Rzym. 6:23], demonstrując w ten sposób swoją sprawiedliwość, to równocześnie przygotowuje manifestację swej miłości. Pierwszym stopniem objawienia Jego miłości było posłanie Syna, aby stał się Odkupicielem człowieka – by umarł za grzech Adama, w którym całe jego potomstwo zostało skazane na śmierć.

Ciągle jednak Boski plan jest ukryty dla ogółu świata. Jedynie Pański poświęcony lud ma dzięki Biblii jasne zrozumienie wielkiego zamierzenia miłości względem rodzaju ludzkiego. Tylko on jest poinformowany i zdolny do zrozumienia poselstwa o tym, że przyjdzie czas, gdy Bóg ustanowi Królestwo, w którym władza Szatana zostanie związana, ludzkość będzie uwolniona od słabości umysłowych, moralnych i fizycznych, będących wynikiem przekleństwa, a wszyscy posłuszni zostaną przywróceni do pełnej doskonałości i społeczności z Bogiem.

WIELKA SZANSA DLA WSZYSTKICH

Spoglądając na świat, przekonujemy się, że możliwości rozwoju i osiągnięcia wybitnych pozycji bynajmniej nie są dla wszystkich takie same. Tym niemniej niektórzy ludzie wykorzystują wszystkie dane im świetlane sposobności, które otrzymują, dla własnej poprawy i stania się bardziej użytecznymi dla innych. Wszyscy oni mogą nauczyć się od Saula, że miał on pewne naturalne odruchy dobra, które niestety później zaniedbał albo źle wykorzystał.

Saul był początkowo pokorny. Dowodzą tego okoliczności jego wyboru. Gdy przekazano mu wiadomość, że zostanie królem, odrzucał tę myśl, gdyż wydawało mu się, iż jest niegodny takiego stanowiska. Uważał, że są większe plemiona niż to, do którego należał, że nawet

w jego własnym plemienu są wybitniejsze rody niż jego. Potem znów, w czasie gdy prorok Samuel zwołał lud, by przez Pańskie losy wyznaczyć króla, Saul ukrył się między sprzętami i siedział wśród stert taboru. Wiedział, na kogo padnie Pański los. I trzeba to zapisać na jego korzyść, że nie wynosił się wśród ludu i nie wskazywał na siebie, twierdząc, że Pan z pewnością go wybierze. A potem, gdy część ludu szemrała, że jego kandydatura jest nie do przyjęcia, cicho odszedł do domu i zajął się rolą, pozostawiając sprawę swemu tokowi. W ten sposób dowiódł on cierpliwości i mądrości, a przy tym także pokory.

Podejmując kolejne działanie i prowadząc armię Izraela, okazał wiarę w Boga oraz odwagę. Gdyby Saul zachował te cechy, jego późniejsze doświadczenia wyglądałyby całkowicie inaczej. Prawie każdy młody człowiek znajdujący się u progu życia, jak również osoba starsza, może zaczerpnąć pewne wartościowe i trwałe lekcje z doświadczeń Saula.

Może się to wydawać dziwne, gdy twierdzimy, że chrześcijanin, człowiek poświęcony Bogu, może i powinien nauczyć się czegoś pożytecznego z doświadczeń Saula. Ale przecież chrześcijanie, podobnie jak Saul, mają być królami. A nawet dodatkowo kapłanami – „królewskim kapłaństwem”. Saul został namaszczonej olejkami. Podobnie „królewskie kapłaństwo” namaszczone jest duchem świętym. Jak Saul został odrzucony przez lud i cierpliwie czekał na Pański czas, tak i ludzkość nie okazuje jeszcze gotowości uznania panowania owego „królewskiego kapłaństwa”, którego Głową jest sam Jezus, a Boży czas na ustanowienie tego Królestwa jeszcze nie nadszedł. Lekcje cierpliwości, pokory i zaufania do Boga są niezbędne, by okazując wytrwałość, mogli oni odziedziczyć obietnice (Hebr. 6:12).

Zbliża się wielki Armageddon, w którym świat zapłaci wysoką i straszną cenę, by nauczyć się stosownych lekcji. Potem jednak Królestwo Mesjasza stanie się bardzo popularne. Wtedy wszyscy ludzie powiedzą tak jak za czasów Saula: Zabijmy wszystkich, którzy się sprzeciwiali. Jednak uwielbiony Chrystus – Jezus, Głowa i Kościół jako Jego Ciało – okaże wielką wyrozumiałość i ogłosi ogólną amnestię dla wszystkich, którzy pragną postępować zgodnie z zasadami Jego Królestwa.

Z przebaczenia i z pomocy w doprowadzeniu ich do zgody z Bogiem przez Jezusa skorzystają nie tylko ci, co prześladowali Zbawiciela, ale także ci, co gardzili „królewskim kapłaństwem” i w nieświadomy sposób prześladowali jego przedstawicieli. Im również zostanie okazane miłosierdzie. „Bracia wasi nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia mego mówią: Niech się okaże sława Pańska. [Czynimy to dla dobra sprawy.] Okażeć się zaiste ku pociesze waszej; ale oni pohańbieni będą” [Izaj. 66:5].

Hańba, jaka wtedy spadnie na wszystkich, którzy wcześniej sprzeciwiali się Pańskiemu wyborowi ludzi do klasy Jego królów, będzie wystarczającą karą. Po zawstydzeniu tych osób i okazaniu im przebaczenia Bożego Chrystus [Głowa i Ciało] udzieli wszystkim chętnym i posłusznym błogosławieństw „czasów naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21).

Dokończenie na str. 14

Miłość ofiarnicza a miłość obowiązkowa

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej (...) Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” – Mat. 22:37-39.

„Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem. Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” – Jan 15:12-13.

Przymioty mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy w pełni współgrają i są ze sobą powiązane w charakterze naszego Niebiańskiego Ojca, naszego Stworzyciela. Uzupełniają się wzajemnie w Nim i znajdują się w najpełniejszej harmonii. A my mamy dokładać starań, by te same cechy znalazły odbicie i w naszych własnych charakterach. Gdy używamy tych wyrażeń w stosunku do ludzkości, musimy dostrzec, w jak nieporównywalnie małym stopniu te cechy charakteru są przejawiane przez ludzkość.

Wyrażeń „sprawiedliwość” i „miłość” używamy, by opisać cechy, które w mniejszym bądź większym stopniu są niedoskonałe w całej ludzkości. Mówimy o dobroczynności, czyli hojności. Cecha ta, choć jest pewnym przejawem miłości, wykracza poza sprawiedliwość. Oto mamy osobę, której jesteśmy winni dolara. Spłacenie tego dolara nie jest żadną dobroczynnością z naszej strony. To jest obowiązek, sprawiedliwość. Konkretnie działanie jest słuszne i nic mniej niż to nie byłoby właściwe. Pewne rzeczy są obowiązkowe. Poza obowiązkiem znajduje się miłosierdzie, współczucie, miłość.

Jaki jest nasz obowiązek względem naszego bliźniego? Przypuśćmy, że sąsiad popadł w długi lub jego życie zostało zaprzędane. Cóż powinniśmy dla niego uczynić? Czy powinniśmy oddać nasze życie za jego życie? Czy powinniśmy wziąć na siebie jego zobowiązania? Uczynienie tego byłoby bardzo miłościwym uczynkiem. Mogłoby to być również sprawiedliwe, ale wykroczyłoby poza granice samej sprawiedliwości, ponieważ sprawiedliwość wymagałaby wyłącznie, abyśmy uczynili bliźniemu to, co chcielibyśmy, aby on uczynił dla nas, gdyby role się odwróciły. Złota Reguła określa, co powinniśmy uczynić dla naszego bliźniego. Gdybyśmy po uczynieniu tego zechcieli uczynić coś więcej, wykraczałoby to ponad wymagania sprawiedliwości; byłaby to miłość, łaska.

Powinniśmy zauważyć, że prawo Boże wymaga nie tylko sprawiedliwości, ale także miłości – najwyższej miłości do Boga oraz miłości do naszych bliźnich. Wymaga miłosierdzia, dobroci. Przypomnijmy sobie nakazy w tym względzie, jakie Bóg dał cielesnemu Izraelowi znajdującemu się pod Zakonem. Zobaczmy, jak daleko one sięgały: „Jeżeli napotkasz zabłąkanego wołu albo osła twego nieprzyjaciela, odprowadź go zaraz z powrotem do niego. Jeżeli zobaczysz, że osioł twego przeciwnika upadł pod ciężarem, nie opuszczaj go, lecz dopomóż mu podnieść go” – 2 Mojż. 23:4-5. „Jeśli łaknie twój nieprzyjaciół, nakarm go chlebem, a jeśli pragnie, napój go wodą, bo wtedy węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę, a Pan ci odpłaci” – Przyp. 25:21-22. Jeśli miłość tak obszerna i tak wszechstronna jak ta wymagana była przez Boży Zakon oraz była obowiązkowa dla cielesnego Izraela, to w jakimż stopniu duchowy Izrael powinien posiadać i przejawiać tę szlachetną cechę!

SPRAWIEDLIWOŚĆ WYDAŁA WYROK NA CZŁOWIEKA

Kara nałożona przez Boga na grzeszników sprowadziła płacz, wzdychanie i śmierć. Ogłoszenie kary śmierci nie było żadnym wyjątkowym przejawem miłości. Był to szczególnie przejaw sprawiedliwości. Jednak zasada miłości nie została pogwałcona przez ten wyrok śmierci – był on w pełnej harmonii z miłością. We właściwym czasie Bóg objawił swą miłość dla człowieka, nawet w jego upadłym stanie, przez dar swego najwyborniejszego skarbu – swego jednorodzonego Syna. Nie oznacza to, że brakowało Mu miłości podczas tych czterech tysięcy lat, zanim posłał swojego Syna na ziemię. Jego miłość współgrała z doskonałością Jego charakteru. Nie była to już miłość wynikająca ze społeczności, jak miało to miejsce z doskonałą istotą, ale miłość litościwa, wynikająca ze współczucia.

Miłość nie musiała zapewnić odkupienia za upadłego człowieka. Akt ten wynikał wyłącznie z łaski, a jeżeli odkupienie było z łaski, nie wynikało ze sprawiedliwości. Zatem posyłając swego Syna, aby był Odkupicielem człowieka, Bóg przedsięwziął działanie wykraczające poza wszystko to, czego wymagała sprawiedliwość. W ten sposób objawiła się miłość Boża, Jego współczucie, znacznie przewyższające to, co musiał zrobić. Człowiek nie może stawiać żadnych żądań, ponieważ utracił wszelkie swe prawa i w obliczu Boskiego sprawiedliwego prawa stał się skazańcem. Lecz wspaniałe Boże miłosierdzie, zapewniając uwolnienie dla tego skazańca, zobrazowało Jego chwalebny i wspaniałomyślny charakter. W tym objawiła się *miłość* Boża ku nam, że gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus umarł za nas, co było osobistym planem Boga. A więc miłość może wykraczać poza sprawiedliwość, a nawet poza miarę miłości wymaganą od doskonałego charakteru.

Miłość Boga i Chrystusa, ukazana we wspaniałym planie odkupienia, była miłością *ofiarniczą*. A zatem ci, którzy są zapraszani do stania się członkami Ciała Chrystusowego, mają mieć tę samą miłość. Nie jest to jedynie miłość, która jest wymagana przez doskonałe prawo Boże i która obowiązuje wszystkie Jego inteligentne stworzenia na każdym poziomie; jest to coś więcej. Jest to miłość, która z radością kładzie życie wykupione przez śmierć Jezusa. Życie takie jest kładzione jako ofiara wspólnie z Panem i Głową. Kładziemy nasze życie w służbie braciom, a ofiara ta jest przyjemna, ponieważ przypisywana nam jest zasługa Chrystusowa, która sprawia, że przed Bogiem poczytywani jesteśmy za doskonałych. Jak mówi Apostoł: „I my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jana 3:16 NB). Bracia nie mogą tego od nas wymagać, a my nie możemy od nich; lecz powinniśmy to czynić z radością, gdy tylko nadarzy się sposobność.

MIEJMY ZMYŚL CHRYSZTUSOWY

Jak Chrystus odkupił nas przez położenie swego życia w dobrowolnej ofierze, tak i my miejmy ten sam zmysł, to samo usposobienie, tę samą wolę. To jest tym szczególnym przymierzem Kościoła – Przymierzem Ofiary (Psalm 50:5). Jest to przymierze, jakie nasz Pan zawarł z Ojcem, a my mamy kroczyć Jego śladami. Świat otrzyma życie wieczne, jeżeli osiągnie poziom sprawiedliwości wymagany przez Boże prawo. Ale jeżeli o nas chodzi, musimy osiągnąć znacznie wyższy poziom.

Więc gdy Apostoł oświadcza, że „wypełnieniem zakonu jest miłość” [Rzym. 13:10], nie ogranicza on tych, którymi miłość kieruje tak, że wykonują wolę Ojca aż na śmierć, jedynie do przestrzegania Zakonu danego Izraelowi. Należenie do klasy wybranych, bycie członkiem Królewskiego Kapłaństwa, które przez przymierze zobowiązało się poświęcić swe życie jako ofiarę, wymaga więcej niż jedynie wypełnienia wymagań Zakonu. Wymaga miłości w stopniu samoofiarnym. I tak przez chętnie

wypełnianie woli Ojca względem nas udowodnimy, że jesteśmy godni chwały, czci i nieśmiertelności, boskiej natury – która została obiecana klasie zwycięzców – tym, którzy odnieśli „pełne zwycięstwo” [Rzym. 8:37 BT].

„Miłość to innym ze swego kielicha napełnianie,
Miłość to codziennie dawanie i zainteresowanie;
Każdego nowego dnia wybieranie drogi kamienistej,
By stopy innych mogły kroczyć po mniej wyboistej.

Miłość nie jest ślepa, lecz oczyma innych stara się
/ obserwować,
Nie pyta ‘czy muszę?’, lecz ‘czy mogę ofiarować?’.
Miłość zakrywa żale, aby serca i usta innych śpiewały,
Niesie ciężary, by troski innych ulatwiały.

Bracie, czy taka miłość jest w tobie?
Kiedy osiągniesz ten cel, na świętość zasłużysz sobie”.

The Watch Tower, 1 marca 1915, R-5643

1915 – Nasz werset roku – 1915

Jako tekst na ten rok wybraliśmy słowa Mistrza, jakie wypowiedział niedługo przed swoim ukrzyżowaniem do dwóch umiłowanych uczniów, którzy poprosili Go, by dał im siedzieć z sobą na Jego tronie: „Czy możecie pić kielich, który ja piję?” [Mar. 10:38].

Kto wie, co ten rok przyniesie! Kto wie, co, poza tym, że może nas dotknąć pewna szczególna próba, kielich cierpienia lub upokorzenia dla lojalnych naśladowców Baranka w 1915 roku! Jest jasne, że powinniśmy mieć ten werset szczególnie w naszych myślach: „Czy możecie pić kielich, który ja piję?” Odpowiedzmy tak, jak odpowiedzieli wówczas ci dwaj uczniowie: „Możemy”. To nie była pycha z ich strony, lecz jedynie wyrażenie ich zupełnej decyzji, że bez względu na okoliczności czy warunki nie chcą podążać żadną inną drogą niż drogą posłuszeństwa Panu i naśladowania Go.

Podejmijmy niezwłocznie taką decyzję. Myślmy o niej codziennie. Pamiętajmy też, że wszystkim tym, którzy taką niezwłoczną decyzję podjęli, Pan dał takie samo zapewnienie, jakie dał owym dwóm uczniom, to znaczy: „Kielich, który ja piję, pić będziecie”. Cieszymy się z zapewnienia, że będziemy pić kielich Pana, ponieważ wiemy, że tylko ci, którzy piją Jego kielich, będą dzielić z Nim zaszczyty przyszłości; ponieważ wiemy, że ci, którzy piją Jego kielich, są szczególnie umiłowani przez Ojca; ponieważ z upodobaniem czynimy wolę naszego Ojca i idziemy śladami naszego Pana, Jezusa.

Przygotowaliśmy małe kartki pocztowe, które ilustrują ten werset roku. Mieliśmy nadzieję, że ukazą się one akurat na okres świąteczny, ale nasza drukarnia miała opóźnienie. Z radością wysłamy jedną z tych pocztówek każdemu, kto regularnie uczęszcza do któregoś ze zborów Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, zgodnie z zapotrzebowaniem otrzymanym od sekretarza zboru, lub do kogokolwiek, kto prenumeruje *The Watch Tower*, a mieszka na terenie, gdzie nie ma zboru. Prosimy, przyjmijcie je jako małe pamiątki od Sto-

warzyszenia. Na pocztówce znajduje się owalny portret Mistrza – piękny, wytłaczany. Na obrzeżach ukazana jest winorośl z dużymi kiściami winogron, symbolizującymi owoce ducha świętego, rozwinięte przez Kościół, a pierwotnie przez Pana, który oświadcza: „Jam jest winna macica, a wyście latorośle”. W dolnej części pocztówki zamieszczona została znakomita reprodukcja Ostatniej Wieczerzy. Na pocztówce wypisane są słowa naszego wersetu roku: „Czy możecie pić kielich, który ja piję?”.

Owalny portret naszego Pana jest wyjątkowy, niewątpliwie to jeden z najpiękniejszych. [Zobacz ilustrację na str. 5.] Jego historia jest interesująca. Jest to reprodukcja reliefu wklęsłego, wyciętego w szmaragdzie. Podobno został on подарowany przez rzymskiego namiestnika Judei cesarzowi Rzymu, a odnaleziono go wśród klejnotów cesarskich w czasach upadku Konstantynopola, będącego przez jakiś czas siedzibą rządu. Został przekazany papieżowi i teraz należy do skarbów Watykanu. Świetnie namalowana kopia tego reliefu w połączanej ramie dotarła do nas i właśnie ten portret i ta rama zostały odtworzone na pocztówce ku pocieszeniu i ożywieniu Was wszystkich. Jest naszym pragnieniem, aby każdy z prenumeratorów *The Watch Tower* otrzymał taką kartkę. Stąd też powyższa sugestia, w jaki sposób najlepiej się o nią postarać.

Na odwrocie kartki wydrukowaliśmy „Nasze postanowienia poranne”. Całkiem sporo osób wyraziło swoje uznanie dla tych skromnych „Postanowień” i zapewniło nas, że przyniosły im one błogosławieństwo – większe zadowolenie serca, większe oddanie względem Boskiej woli, większą radość w Panu. Ufamy, że zamieszczenie tych słów na pocztówce skłoni wielu czytelników *The Watch Tower* do uznania tych postanowień za swoje, dzięki czemu błogosławieństwo to stanie się ich udziałem. „Błogosławieństwo Pańskie ubogaca” [Przyp.10:22].

The Watch Tower, 1 stycznia 1915, R-5607

Dokończenie ze str. 11

ŚWIAT PELEN KRÓLÓW

Bóg stworzył ojca Adama jako króla ziemi. Gdyby pozostał on wierny Bogu, zachowałby nie tylko życie, zdrowie i szczęście, ale także swoją królewską władzę nad zwierzętami, rybami i ptakami, panując nad nimi przy użyciu sił pozazmysłowych. Złamanie przez Adama przymierza z Bogiem nie tylko spowodowało śmierć i oddzielenie od Stwórcy, ale także osłabiło podstawy jego władzy nad niższymi stworzeniami. Odkupienie dokonane przez śmierć Jezusa w końcowym efekcie dotrze do wszystkich potomków Adama i będzie skutkowało nie tylko przywróceniem ludzkiej doskonałości umysłu i ciała, ale także obejmie restytucję królewskiej władzy człowieka.

W ustroju republikańskim uznawana jest zasada równości wszystkich ludzi wobec prawa. W republice każdy człowiek jest królem i królowie ci głosują na jednego ze swych szeregów, by był ich prezydentem-królem albo żeby powołał rząd sprawujący władzę wykonawczą w służbie wszystkich. Taka jest teoria, ideał, ale wszyscy wiemy, że jest ona w mniejszym lub większym stopniu ułomna. Nie miałoby sensu twierdzenie, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi, skoro wiemy, że istnieją wielkie różnice już na etapie urodzenia pod względem charakteru, talentów, siły woli. Idea republiki mogłaby więc być idealnym stanem dla doskonałego człowieka, lecz jedynie częściowo spełnia swoje funkcje w sytuacji, gdy człowiek jest niedoskonały.

W związku z tym również Królestwo Mesjasza nie będzie ustanowione jako republika. Zamiast udzielać ludzkości więcej władzy i pozostawiać wszystko, by było ustalane w ramach powszechnego głosowania zgodnie z wolą większości, Mesjasz w swoim Królestwie postąpi odwrotnie. Ustanowi On prawa, ukarze wszelkie jego naruszenia i uświadomi ludziom, że nie mają dostatecznych kwalifikacji, by zarządzać sami sobą, że to właśnie dlatego Bóg postanowił założyć Królestwo Mesjańskie, by panowało nad ludzkością, dopóki będzie się ona znajdować w niedoskonałym stanie oraz by przeprowadzić przywrócenie wszystkiego do pełnej doskonałości, w ramach której wszyscy ludzie posiadają pierwotnie zamierzoną zdolność bycia królami. Zaś ci, którzy nie osiągną tego standardu, zostaną unicestwieni jako nienaprawialni miłośnicy nieprawości.

Z pewnością Boski program dla ludzkości jest piękny, prosty, wzniosły i wspaniały! Nie pozostawia nic do życzenia. Biblia oświadcza, że będzie on „pożądany od wszystkich narodów”. Ci, których oczy i uszy zrozumienia są otwarte, by umieli docenić owo poselstwo Biblii, osiągają pod każdym względem znaczną przewagę nad każdym innym przeciętnym człowiekiem w obecnym czasie. Owa wiedza bardzo im pomaga, jak tylko uświadomią sobie, że święty duch pomazania, który na nich spoczywa, spełnia zadanie przygotowania ich do przyszłej funkcji „królewskiego kapłaństwa”, które wraz z Jezusem ma sprowadzić na ludzkość błogosławieństwa Boże utracone przez grzech i odkupione na Kalwarii.

The Watch Tower, 15 lutego 1915, R-5635

Lekcje płynące z błędów Saula

– 21 MARCA [1915] – 1 SAM. 14:1-46 –

POSŁUSZEŃSTWO BEZ PRZEKONANIA POWODEM KŁOPOTÓW SAULA – ODEBRANIE RODOWI SAULA PRAW KRÓLEWSKICH I PRZEKAZANIE ICH DAWIDOWI, „MĘŻOWI WEDŁUG SERCA BOŻEGO” – SAUL ODNOSI CZĘŚCIOWĄ KORZYŚĆ ZE SWYCH POMYŁEK I OTRZYMUJE PROPORCJONALNE DO TEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWO – LEKCJE DLA KAŻDEGO, A W SZCZEGÓLNOŚCI DLA POŚWIĘCONEGO LUDU BOŻEGO.

„Obleczmy się w zbroję światłości” – Rzym. 13:12.

Armia, która zgromadziła się pod dowództwem Saula i która odniosła zwycięstwo opisane w naszym poprzednim rozważaniu, została rozwiązana. Przy królu stacjonował jedynie stały oddział w liczbie trzech tysięcy żołnierzy. Jedna trzecia została oddana pod dowództwo jego syna Jonatana. Pozostali tworzyli gwardię królewską, którą dowodził sam Saul. Wydaje się, że kraj Izraela był całkowicie zdominowany przez Filistynów, którzy tu i tam mieli swoje garnizony. Ich zadaniem było pobieranie pewnych podatków od ludu, mniej więcej w tym sensie, jak Brytyjczycy zarządzają Indiami.

Izraelici byli słabo uzbrojeni, gdyż Filistyni nie pozwalali im posiadać broni, żeby się nie buntowali. Z tych samych powodów Brytyjczycy nie dopuszczają do importu uzbrojenia do Indii. Gdy więc Jonatan zaatakował posterunek Filistynów i go rozbił, powstał wielki zgielek. Podobnie byłoby też w Indiach, gdyby tamtejsi miesz-

kańcy wystąpili przeciwko garnizonowi brytyjskiemu. Oznaczało to wojnę. Hebrajczycy drżeli, jakie będą tego skutki, podobnie jak baliby się ludzie w Indiach, myśląc o tym, co mogliby zrobić Brytyjczycy w takiej sytuacji.

Filistyni powiększali swoją armię okupacyjną, a Izraelici, nieuzbrojeni i posiadający jedynie narzędzia rolnicze, zostali sterroryzowani przez agresywnych Filistynów. Trzytysięczna armia Saula skurczyła się do sześciuset ludzi. Tymczasem dotarła do króla wieść od Samuela, by poczekał siedem dni aż do jego przybycia. Intencją proroka było zapewne doprowadzenie ludu do stanu poczucia własnej niemocy i do tego, by wołali do Pana o pomoc. Saul postąpił zgodnie z pouczeniem. Jednak po upływie wyznaczonego terminu, widząc, że jego armia się kurczy, a Samuel nie przybywa, postanowił siódmego dnia samemu sobie usłużyć jako kapłan. Złożył Bogu ofiary, nie będąc do tego uprawnionym.

Gdy tylko zakończył sprawowanie ofiar, pojawił się prorok Samuel, surowo go zganił i oznajmił, że z powodu nieokazania pełnego posłuszeństwa Panu jego ród nie będzie miał prawa do reprezentowania Boga w królestwie Izraela. Król usprawiedliwiał się i wyjaśniał okoliczności. Uważał, że musiał koniecznie podjąć jakieś działania, a to, co uczynił, wydawało mu się jedynym słusznym zachowaniem. Bardzo niewiele spośród współczesnych królów czy generałów byłoby lepiej od Saula przygotowanych do pełnienia woli Bożej. Tylko nieliczni skłonni byłiby odczekać te siedem dni czy w ogóle zwracać uwagę na słowa proroka. Niewiele byłoby gotowych przed nim się usprawiedliwiać z zaistniałej sytuacji i tłumaczyć, dlaczego usiłowali złożyć Bogu ofiary.

Mogliby się wydawać, że gdyby Saulowi dana była kolejna szansa, to mógłby stopniowo nauczyć się absolutnego posłuszeństwa Bogu. Jednak następna historia dowodzi, że ponownie zawiódł on w podobnej sytuacji. Potrzeba wielu doświadczeń, by nauczyć się całkowitego polegania na Panu i okazywania pełnego posłuszeństwa wszystkim Jego wymaganiom. Prawdopodobnie Pan pragnął udzielić w tej sprawie ogólnej lekcji, żeby każdy król zasiadający na obrazowym tronie Pańskim wiedział, że musi zachować bezwarunkowe posłuszeństwo nie tylko co do litery polecenia, ale także odnośnie jego ducha, gdyż królowie Izraela mieli w znacznym zakresie obrazować Królestwo Chrystusa i Jego Kościoła. Ci, którzy staną się współdziedzicami Mesjasza w Jego Królestwie chwały, muszą nauczyć się posłuszeństwa, inaczej nie mogliby zostać uznani za godnych jego zaszczytów. Winni oni okazywać nie tylko zewnętrzne posłuszeństwo, ale muszą być posłuszni z serca względem ducha, czyli intencji, Pańskiego Prawa.

TYLKO KAPLANI MIELI PRAWO SKŁADAĆ OFIARY

Warto się przy tej okazji zastanowić, dlaczego ofiary całopalne złożone przez króla Saula zostały potępione jako grzech. Stało się tak dlatego, że Bóg ustanowił szczególne prawa pozwalające na składanie ofiar wyłącznie przez kapłanów. Tutaj pojawia się kolejne pytanie: Dlaczego Bóg ograniczył prawo do składania ofiar jedynie do plemienia kapłańskiego? Odpowiedź brzmi: Dlatego, że plemię to wyobraża Kościół, czyli ludzi w pełni poświęconych Bogu i przez Niego przyjętych. Zgodnie z tym, co pisze Apostoł, są oni wypełnieniem obrazu ukazanego nie tylko w izraelskich królach, ale także w kapłanach Izraela. Św. Piotr zwraca się do całego Kościoła, a nie tylko do jego kleru, mówiąc: „Wy jesteście (...) królewskim kapłaństwem” [1 Piotra 2:9].

W pozaobrazowym znaczeniu wszyscy ludzie poświęceni Bogu są przyszłymi królami i kapłanami składającymi ofiary. Jeśli owi świętobliwi chrześcijanie nie złożą w ofierze swoich ziemskich interesów, swoich obecnych istnień, nie dostąpią wspaniałej nagrody współdziedziczenia z Chrystusem, wielkim Arcykapłanem ich wyznania. Zgodnie z tym czytamy: „Jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy” [2 Tym. 2:12]. Gdzie indziej św. Paweł pisze: „Proszę was tedy, bracia! (...) abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą” [Rzym. 12:1].

Byłoby zatem błędem uważać, jak to niektórzy czynią, jakoby kler już teraz miał prawo do piastowania jakiegoś szczególnego urzędu kapłańskiego i upoważnienie do odprawiania mszy oraz modłów. Pamiętajmy, że jest tylko jeden wielki Arcykapłan – Pan Jezus, który ofiarował samego siebie za dni swego ciała i wszedł za drugą zasłonę do chwały, aby od tamtej pory ofiarować swój poświęcony lud, który Mu się oddaje we właściwym duchu poddania i samoofiary.

Biblia nie uznaje podziału ludu Bożego na kler i laikat. Było to sidło Przeciwnika, które zostało stopniowo wprowadzone w trzecim i czwartym stuleciu. Zgodnie z nauką Biblii wszystkie spłodzone z ducha dzieci Boże są członkami pozaobrazowego Królewskiego Kapłaństwa. Są braćmi, którzy zostali namaszczeni, czyli upoważnieni, do głoszenia poselstwa Bożej łaski, tak jak zostało ono przedstawione w Słowie Bożym. Nie wolno im nikogo na ziemi nazywać ojcem, gdyż mają tylko jednego Ojca, samego Boga, a Pana Jezusa mogą uważać za swego starszego Brata.

PRAGNIENIE OTRZYMANIA JESZCZE JEDNEJ SZANSY

Wielu ludziom na łożu śmierci wydaje się, że gdyby mogli przeżyć życie jeszcze raz, to zdobyte doświadczenie pozwoliłoby im postępować znacznie lepiej. Człowiek, który popełniając w życiu błędy, nie usiłował ich naprawiać, by jego uczynki były coraz lepsze, w dużej mierze zmarnował swoje życie. Motywujemy się więc wzajemnie do zmierzania w stronę wyższych ideałów i nie zniechęcajmy się niezamierzonymi błędami. Wyraża to pewne zdanie, które zapamiętaliśmy z dzieciństwa: Jeśli ci się na początku coś nie udaje, to próbuj jeszcze raz i jeszcze raz. Ta prosta maksyma wydawała nam się bardzo wartościowa dla naszych dziecięcych umysłów. Pomagała nam przewycięzać wiele momentów zniechęcenia.

Osaczeni przez własne słabości, z którymi się urodziliśmy, otoczeni przez innych, którzy podobnie jak my zmagają się ze słabościami umysłu, ciała i charakteru, a dodatkowo jeszcze, jak informuje nas Pismo Święte, atakowani przez Szatana oraz upadłych aniołów, którzy starają się nas usidlić i odwieść od Boga i sprawiedliwości, czyż możemy się dziwić, że nie udaje nam się sięgnąć po najwyższe ideały, co powoduje, że ciągle poważnie odstawiamy od doskonałych standardów Słowa Bożego?

Jakże prosta jest podstawowa zasada Bożego Prawa – Złota Reguła [Mat. 7:12]. A mimo to, ilu z tych, którzy doskonale ją rozumieją w jej duchowym znaczeniu, potrafiłoby stwierdzić, że spełniają jej wymagania każdej godziny, każdego dnia? „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej. (...) Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie” [Mar. 12:30-31]. Wszystko, co możemy zrobić, to być uczciwi sami z sobą, wyznawać nasze przewinienia, starać się je codziennie przewycięzać i zbliżać się coraz bardziej do Boskich standardów w słowie i w czynie.

Kolejna lekcja, jakiej uczą się chrześcijanie, to świadomość, że nie ma możliwości sprostania wymaganiom owego Prawa, a w związku z tym potrzebujemy zasługi

Odkupiciela – również po oddaniu Mu wszystkiego, gdy staramy się kroczyć Jego śladami – by pokryła nasze niedociągnięcia i pozwoliła nam zachować kontakt z Bogiem. Chrześcijanie uczą się także tego, że pozostając w społeczności z Bogiem można otrzymać nie tylko przebaczenie niezamierzonych występów, ale także stosowną pomoc w każdej potrzebie – przez tego samego Zbawiciela.

W ten sposób chrześcijanin dowiaduje się o własnej słabości oraz o Bożym miłosierdziu, wzmacniając się w walce o prawość z dnia na dzień. Otrzymuje on w ten sposób drugą szansę, a potem jeszcze dzień po dniu wiele kolejnych, by pokutować od grzechu i zaczynać na nowo po dźwignięciu się z upadku dzięki zasłudze Chrystusa.

Król Saul, o którym czytamy w naszym rozważaniu, nie miał takich możliwości. Zbawiciel jeszcze wtedy nie umarł, jeszcze się nie ukazał przed obliczem Bożym, by złożyć ofiarę pojednania i otworzyć nową drogę życia. Saul miał do dyspozycji jedynie ten przywilej, który udzielony został wszystkim Żydom – obrazowy doroczny Dzień Pojednania, który dawał ludziom możliwość oczyszczenia się na jeden rok. Istniało też obrazowe kapłaństwo, przez które Bóg przekazywał swe posłannictwo do swego ludu. Będąc częścią owego symbolicznego wyobrażenia, król Saul musiał być koniecznie poddany zasadom ścisłej sprawiedliwości. I dlatego po złożeniu ofiary Panu w nieuprawniony sposób jego ród został pozbawiony praw do sprawowania urzędu królewskiego.

ŚWIAT W PRZYSZŁOŚCI

Stopniowo studenci Biblii przekonują się, że teorie wynikające z naszych rozmaitych chrześcijańskich wyznań wiary są nieprawdziwe. Głoszą one, że wszyscy poganie zostali skazani na wieczne tortury, podobnie jak wszyscy Żydzi, ponieważ nie uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa. Co więcej, niemal wszyscy mieszkańcy cywilizowanego świata również udali się po śmierci na wieczne męki, ponieważ usłyszawszy o Chrystusie, nie stali się Jego świętobliwymi naśladowcami. Owe straszliwe nauki odsunęły wielu ludzi od Boga i Jego Księgi, gdy uświadomili sobie, jak bardzo byłoby to okrutne i niesprawiedliwe.

Studenci Biblii dochodzą do przekonania, że Bóg zamierzył przeprowadzenie dwóch prób dla całej ludzkości. Pierwsza odbyła się w Edenie, gdzie nasz ojciec Adam reprezentował samego siebie, a także był przedstawicielem swych wszystkich potomków. Tamta próba zakończyła się katastrofą dla wszystkich, których dotyczyła. Gdyby Bóg nie przewidział drugiej próby, nikt z ludzkiej rodziny nigdy nie otrzymałby życia wiecznego i nie uniknąłby wyroku, jaki wtedy zapadł. Śmierć Chrystusa miała to właśnie na celu, by zapewnić drugą próbę dla Adama oraz wszystkich jego potomków. Zgodnie z tym, jak oświadcza Apostoł: „Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rządzie” – 1 Kor. 15:21-23.

Ludzie, którzy w ciągu Wieku Ewangelii uwierzą w poselstwo ewangeliczne, poświęcą się całkowicie Panu

i których On uzna przez spłodzenie z ducha świętego, stają się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie i znajdują się na powtórnej próbie, której wynikiem będzie albo wieczne życie na duchowym poziomie, albo wieczna śmierć. Pozostała część świata znajduje się nadal w stanie potępienia. Apostoł określa to słowami, że nie uszli oni „skażenia tego, które jest na świecie” [2 Piotra 1:4]. Istnieje dzisiaj tylko jedna droga ucieczki – przez przyjęcie Chrystusa na warunkach uczniostwa.

Wiemy jednak, że Bóg przewidział ponowną próbę, która obejmie pozostałą część ludzkości – tych, co nie chcą dzisiaj słuchać i przyjmować Chrystusa, a zatem nie zostali spłodzeni jako Nowe Stworzenia. Świat w ogólności będzie miał swój czas próby w Tysiącleciu. Wtedy „ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej” [Abak. 2:14], a „wszyscy poznają [Boga], od najmniejszego z nich aż do największego z nich” [Jer. 31:34]. Nie będzie im się sprzeciwiał Szatan, gdyż zostanie związany. Otrzymają wsparcie Chrystusa oraz uwielbionego Kościoła, czyli Królewskiego Kapłaństwa.

Celem owego Królestwa Tysiąclecia będzie podźwignięcie świata – ponowne przywrócenie wszystkich chętnych i posłusznych do stanu ludzkiej doskonałości i do życia wiecznego oraz unicestwienie wszystkich niepoddających się naprawie, którzy nie skorzystają z zaoferowanej im wtedy pełnej drugiej sposobności. W nawiązaniu do tego poeta napisał:

„Pragnąłbym, żeby znalazło się takie cudowne miejsce,
zwane Krainą Nowych Początków,
gdzie wszystkie nasze pomyłki i troski,
nasze nędzne, egoistyczne żale
mogłyby zostać zrzucone w drzwiach
jak stary, znoszony płaszcz,
którego już nigdy nie trzeba będzie ponownie zakładać”.

Owo marzenie poety owszem się spełni, a czas ten jest już bardzo bliski. Jeśli prawdziwe są oczekiwania badaczy Biblii, że obecna wojna w Europie stanowi preludium do anarchii wielkiej bitwy Armagieddonu, będącej przedśmionkiem Królestwa Mesjasza, to czas zrzucenia z siebie owego „starego, znoszonego płaszcza” obecnych niedoskonałości dla ogółu ludzkości jest już bardzo nieodległy. Z pewnością ci, co już pozbyli się brudnych łachmanów własnej sprawiedliwości i przez wiarę założyli szatę sprawiedliwości Chrystusa, mogą radować się wraz z biednym światem pogan, Żydów i cywilizowanych narodów, że również dla nich przewidziana jest uczciwa szansa, jaką Boża miłość i łaskawość przygotowała dzięki wielkiej ofierze złożonej na Kalwarii, gdzie Jezus Chrystus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” [Hebr. 2:9], aby każdy, kto w Niego wierzy, czy teraz, czy w przyszłości, nie zginął, ale mógł uzyskać wieczne życie.

Co więcej, tak jak Jezus udziela wszystkim, którzy do Niego przychodzą, łaskawej możliwości podejmowania ciągle nowych prób, dzięki którym stopniowo rozwijają oni coraz większą lojalność względem Boga i wierność sprawiedliwości, tak też Biblia wskazuje, że podobna możliwość zostanie udzielona całemu światu. Przez ty-

siąc lat ludzkość będzie mogła podejmować ciągle nowe próby, aby przez liczne lekcje owego okresu ludzie mogli nauczyć się sprawiedliwości i osiągnąć pełną zgodę z Wielkim Królem Wieczności oraz Jego wspaniałą Złotą Regułą. Odnośnie owego okresu Tysiąclecia Pismo Święte zapewnia, że „gdy się sądy twoje [Panie] odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9.

NAGRODZENIE WIARY JONATANA

Z dalszego ciągu rozważanego fragmentu dowiadujemy się, jak Jonatan i jego giermek z pomocą Bożą odnoszą zwycięstwo nad wrogami oraz jak Filistyni podzieleni na trzy obozy toczą bratobójczą walkę, biorąc własnych towarzyszy za Hebrajczyków.

The Watch Tower, 15 lutego 1915, R-5638

Saul odrzucony

– 4 KWIECIEŃ [1915] – 1 SAM. 15:10-23 –

NIEPOSLUSZEŃSTWO WZGLĘDEM NIEBIAŃSKIEGO KRÓLA SAUL PRZYPLACIŁ UTRATĄ TRONU – JEGO PIERWSZY POWAŻNY SPRAWDZIAN – LEKCJE DLA DUCHOWEGO IZRAELA – DRUGI POWAŻNY SPRAWDZIAN SAULA – DLACZEGO AMALEKICI ZOSTALI WYGLADZENI? – CZY ICH POTĘPIENIE BYŁO SPRAWIEDLIWE? – ZŁE NASTAWIENIE SERCA SAULA – PIĘKNO I MOC CHARAKTERU SAMUELA.

„Oto posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara” – 1 Sam. 15:22.

Słowa tytułowego wersetu obecnego rozważania pochodzą z Pańskiego napomnienia dla króla Saula, które przekazane zostało za pośrednictwem proroka Samuela oznajmającego Saulowi, że nieokazanie posłuszeństwa niebiańskiemu Królowi pozbawiło go przywileju reprezentowania Boga na tronie Izraela. Wyrwanie królestwa z rąk Saula oznaczało coś więcej niż tylko wymianę jego osoby. Również jego syn i kolejni dziedzice utracili prawo do reprezentowania Pana w królestwie.

Przez wiele lat wydawało się, że Saul nieźle sobie radzi z rządzeniem, a Izraelitom dobrze się powodziło pod jego władzą. Pierwszy poważny sprawdzian miał miejsce dopiero po wielu latach od koronacji. W stosunku do czasu udzielenia lekcji opisanej w naszym czytaniu stało się to dwa tygodnie wcześniej. W tym czasie trwała wojna przeciwko Filistynom, którzy najwyraźniej dominowali nad Izraelem. Saul czekał wiele dni na przybycie proroka Samuela, by złożyć ofiary Panu przed rozpoczęciem bitwy. Ten jednak nie przybywał za sprawą opatrnościowego spóźnienia. Po pewnym czasie oczekiwania Saul sam złożył ofiary Panu, co było sprzeczne z Bożymi zarządzeniami, a następnie przystąpił do bitwy, której skutkiem była znacząca porażka jego sił.

Wydaje się, że król Saul nie miał złych intencji. Brakowało mu tylko właściwego respektu i szacunku dla Pana i Jego zarządzeń. O tym incydencie można powiedzieć, że stanowił początek procesu odrzucenia Saula przez Pana. Prorok Samuel oznajmił mu: „Nie zachowałeś przykazania Pana (...) teraz królestwo twoje nie ostoi się; Pan sobie znalazł męża według serca swego” – 1 Sam. 13:13-14.

WNIOSKI DLA DUCHOWEGO IZRAELA

Lekcję z tego zdarzenia, która została udzielona królowi Saulowi i ówczesnemu narodowi izraelskiemu, można również odnieść do dzisiejszego duchowego Izraela – „Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara”. Jakże często da się zaobserwować podobne sytuacje wśród tych, którzy dzisiaj wyznają imię Pana. W różnych grupach chrześcijańskich wiele osób udziela się w Pańskiej działalności.

Liczne są ich ofiary w postaci czasu i pieniędzy. Jeśli jednak nie są posłuszni Panu, nie uda im się uzyskać błogosławieństwa takiego, jakie byłoby inaczej dla nich osiągalne. Przez to też w znacznym stopniu pozbawiają się oni większych przywilejów i możliwości. Niestety, odnośnie wielu z nich mamy obawy, że odłączają się od Królestwa, od chwały i możliwości uczestniczenia z naszym Panem w Jego rządach.

Z owej historii z życia króla Saula powinniśmy się nauczyć, że nasz niebiański Ojciec życzy sobie, byśmy byli bardzo uważni na Jego Słowo i nigdy ani przez chwilę nie pomyśleli, że moglibyśmy coś w nim poprawić albo że są jakieś okresy czy okoliczności, które mogłyby zmienić zasady naszego posłuszeństwa względem Boga. Gdyby król Saul zachował posłuszeństwo, a skutki tego byłyby katastrofalne, miałyby przynajmniej czyste sumienie. Mogłby powiedzieć, że był posłuszny i dlatego nie ponosi odpowiedzialności za rezultaty. Bóg ponosi odpowiedzialność za skutki okazywania Mu posłuszeństwa, ale wiemy, że Boska moc zawsze prowadzi do właściwych rezultatów. Zastosujmy tę lekcję w naszym życiu, odnieśmy ją do naszego codziennego zachowania w każdej zwykłej sprawie. Słuchajmy Słowa Bożego i trzymajmy się blisko niego, nie troszcząc się o skutki i mając wiarę, że Ten, który nas strzeże, nie drzemie ani nie śpi i jest zbyt mądry, by się mylić. Jest też kompetentny, by sprostać wszystkim zagrożeniom, które mogłyby wystąpić na skutek naszego posłuszeństwa.

Jakże wiele osób spośród ludu Pańskiego w Babilonie mogłoby być błogosławionych, gdyby korzystali z pouczeń tej lekcji! Już nieraz mogli byli sobie powiedzieć: Widzę, że obecne instytucje i ich zarządzenia są sprzeczne z prostotą Ewangelii Chrystusa oraz praktyką pierwotnego Kościoła. Co mogę zrobić? Identyfikuję się z tą religią i jestem zaangażowany w ofiary na rzecz jej podtrzymywania. Jeśli teraz wycofałbym swoją pomoc, oznaczałoby to mniejszą lub większą katastrofę. Jakże chętnie byłbym wolny od ludzkich zobowiązań, a oddany ze wszystkich sił pracy Pańskiej, zgodnej z zasadami Jego Słowa. Nie mogę jednak odejść, gdyż wydaje mi się, że mam pewne

zobowiązania. Muszę sprawować ofiarę i tutaj mam, jak mi się wydaje, najodpowiedniejsze do tego miejsce.

Pan nie jest zadowolony z takiej argumentacji. Jego przesłanie dla nas brzmi: posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara. Lepiej pozostawić sprawę ofiary w Jego rękach, gdyż jeśli On jej nie przyjmie, nasza ofiara niczego nie zdziała. Bóg przyjmuje ofiary jedynie od tych, którzy po pierwsze są Mu posłuszni. „Wynijdzie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” – Obj. 18:4.

Chociaż Pan obwieścił odrzucenie króla Saula, to jednak widać, że przepowiednia ta nie spełniła się przez wiele lat, prawdopodobnie dziesięć. Postanowienie to wydawało się być martwą literą. Z jednej strony Saul z pewnością się poprawił po usłyszeniu wyroku o swym odrzuceniu i stał się bardziej uważny i posłuszny względem woli Bożej, z drugiej zaś Dawid, który mniej więcej w tym czasie został namaszczony, nie był jeszcze dostatecznie dojrzały, by stać się przedstawicielem Pana i zastąpić Saula na stanowisku króla.

DRUGI SPRAWDZIAN KRÓLA SAULA

Kolejna poważna próba dla króla Saula miała związek z Amalekitami – zawziętym, koczowniczym plemieniem, które przy wielu okazjach szkodziło ludowi izraelskiemu. W poselstwie skierowanym do króla była zawarta specjalna instrukcja, by zniszczył plemię Amalekitów: „Nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła” [1 Sam. 15:3]. Nakazując, by naród ten został zgładzony, Bóg pomija inne zbrodnie Amaleka, a wymienia jako podstawę wyroku jedynie kłopoty, jakie sprawiał on Izraelitom w czasie ich ucieczki z Egiptu wiele stuleci wcześniej.

Relacja ta jest nadużywana przez sceptyków w celu udowodnienia jednej z dwóch tez: (1) że był to produkt wyobraźni Samuela, Saula lub jakiegoś kronikarza, który stworzył fikcyjną opowieść, posługując się jedynie imionami znanych postaci lub (2) że jeśliby uznać, iż było to polecenie Pana, dowodziłoby ono, że jest On potworem, któremu brakuje sprawiedliwości, miłosierdzia, współczucia i miłości, skoro nakazał całkowitą zagładę ludzi oraz zwierząt. Istnieje jednak odpowiedź, która wyjaśnia to zagadnienie. Powinna ona być zadowolająca dla wszystkich, którzy ją rozumieją.

1. Zagłada Amalekitów nie oznaczała, jak się zwykle błędnie wnioskuje, że skoro byli niezaprzeczalnymi niegodziwcami, to zostali skazani na wieczne męki. Śmierć oznaczała dla Amalekitów dokładnie do samo, co dla ich bydła – ustanie wszystkiego, co pożądanego w obecnym życiu. A to, czego w zakresie ziemskiego życia pożąдали Amalekici, nie bardzo się prawdopodobnie różniło od tego, czego pragnęły ich stada. Ponosząc śmierć od miecza, Amalekici cierpieli zapewne mniej, niż gdyby padli ofiarą głodu lub epidemii i umierali w chorobie oraz cierpieniu. W ten sposób kończyli swoje życie przy niewielkim bólu, nie będąc kłopotem dla innych. Śmierć ta kończyła ich i tak pozbawione znaczenia życie.

Wszyscy oni zstąpili do ogromnego więzienia śmierci – szeolu, hadesu, grobu. Bóg to z góry przewidział

i przygotował wspaniałe odkupienie nie tylko dla nich, ale także dla całej ludzkości. Owo wybawienie, które miało zostać zabezpieczone przez wspaniałą ofiarę Chrystusa wiele stuleci po ich śmierci, w przyszłości zapewni im uwolnienie z owego więzienia – obudzenie ze snu śmierci. Znajdą się oni wśród tych, o których nasz Pan powiedział, że „wszyscy w grobach usłyszą głos jego i wyjdą” [Jan 5:28-29 NB]. Wyjdą oni, by w znacznie korzystniejszych warunkach dowiedzieć się o łasce Bożej w Chrystusie i znaleźć się wśród narodów ziemi, które będą błogosławione przez Nasienie Abrahama – przez duchowy Izrael. Amalekici nie otrzymają głównego [pierwszego] zmartwychwstania. Zostaną jednak wskrzeszeni do przywileju restytucji [naprawienia] przez sąd – przez karanie prowadzące ku sprawiedliwości.

2. Amalekici, podobnie jak wcześniej Amoryci, powinni być zostali zgładzeni wcześniej. Musiała się jednak dopełnić miara ich niegodziwości [1 Mojż. 15:16 BT]. Dowodzi to, że nawet te narody, z którymi Bóg nie nawiązał szczególnej relacji w postaci przymierza, znajdują się do pewnego stopnia pod Jego nadzorem po to, by nie posunęły się w swej nieprawości zbyt daleko, a także, by musiały spodziewać się kary, gdyby ich niegodziwość przebrała miarę. Brak nam szczegółowych informacji odnośnie postawy Amalekitów. Jednak znając charakter Boga, Jego sprawiedliwość i miłosierdzie, możemy być pewni, że w jakimś znaczeniu tego wyrażenia miara ich niegodziwości się dopełniła, a może nawet przebrała, co poprzedziło wydanie na nich wyroku, który miał zostać wykonany przez króla Saula.

ŚWIADOME NIEPOSLUSZEŃSTWO KRÓLA SAULA

Błąd Saula w tej próbie polegał na tym, że nie wypełnił on Bożego polecenia w sposób dokładny. Zabił wszystkich Amalekitów, starych i młodych, z wyjątkiem króla, którego zachował przy życiu, być może z myślą o tym, by pokazać go w czasie jakiejś tryumfalnej defilady. Zaś w sprawie stad bydła ustąpił ludowi domagającemu się, by nie zabijać najbardziej okazałych zwierząt.

To właśnie w tym momencie przybył prorok Samuel, by udzielić Saulowi lekcji, która stanowi przedmiot obecnych rozważań. Zapis gniewnej wypowiedzi Samuela oraz Pańskiego orzeczenia jasno wskazuje, że król Saul dobrze rozumiał wydane mu polecenia, ale po pewnym namyśle zdecydował się je pogwałcić. W związku z tym słowa, które skierował do proroka Samuela musiały być w znacznym stopniu obłudne. Najpierw wita on proroka błogosławieństwem i zapewnia go, że z powodzeniem wykonał Pańskie rozkazy.

Prorok jednak od razu ripostuje: „A to co za wrzask trzód w uszach moich, i co za ryk wołów, który ja słyszę?” [1 Sam. 15:14]. Dla proroka było oczywiste, że dzieło zagłady nie było kompletne, że król Saul i Izraelici nie powstrzymali się od wzięcia łupów. Było to całkowicie sprzeczne z Bożym poleceniem. Nie mieli oni niszczyć swoich wrogów dla własnej korzyści, ale działać wyłącznie jako przedstawiciele Pana dla wykonania Jego zarządzeń – wyegzekwowania Jego sprawiedliwości. Nie wolno im było czerpać z tego korzyści, by nie upodobnić się do okolicznych ludów – grabieżczych narodów,

profitujących z wymierzania kary wrogom Pańskim. Wtedy wszystko odbyłoby się w pełnej zgodzie z Bożym charakterem i wcześniejszymi wyjaśnieniami.

Widząc, że prorok nie jest skłonny okazać wyrozumiałości dla jego pogwałcenia przykazań, król Saul zaczyna obłudnie tłumaczyć się, że wszystkie owce i woły zdobyte na wrogu miały zostać złożone na ofiarę dla Pana i że chodziło o to, by urządzić wielką ucztę dla Izraelitów, gdyż mięso z ofiar było spożywane przez ofiarodawców. Prorok przerywa królowi składanie owych wyjaśnień i przekazuje mu słowa Pańskie z poprzedniej nocy, która według rachuby żydowskiej była „tą nocą”, jako że dzień rozpoczynał się wieczorem.

Boża wiadomość zwraca uwagę na fakt, że Saul cechował się pokorą, gdy został wybrany jako reprezentant Pana na tronie Izraela i że w tamtym czasie bardzo chętnie okazywał ściśle posłuszeństwo niebiańskiemu głosowi. Jednak z czasem nabrał pewności siebie i w mniejszym stopniu polegał na Panu oraz mniej zwracał uwagę na Jego polecenia. Przy tym niewłaściwym nastawieniu serca nie udało mu się wykonać szczegółowych poleceń w sposób poprawny i nie podlegający dyskusji. W sposób świadomy, gwałcąc Pańskie przykazanie, wziął łupy i oszczędził to, co najlepsze, choć rozkazanie Pana tego zabraniało.

Odnosząc zasady wynikające z tej lekcji do dzisiejszego ludu Pańskiego, możemy wyciągnąć słuszne wnioski, gdy potraktujemy Amalekitów jako wyobrażenie grzechów i będziemy pamiętać o Pańskim przykazaniu, by całkowicie pozbyć się grzechu. Podobnie jak Saul, wiele osób skłonnych jest wyzbyć się najbardziej podłych rzeczy związanych z grzechem, ale chcieliby ocalić „królewski” grzech, zachowując go, choćby w charakterze więźnia. Inni znów są tak usposobieni, że wyszukują sobie takie rzeczy, o których wiedzą, że są skazane przez Pana na zniszczenie, ale które odpowiadałyby ich gustowi i których sami by pragnęli, a potem często podobnie jak Saul twierdzą nawet, że te grzechy są mniej przykre i można by je zachować z myślą o złożeniu ich na ofiarę, mającą na celu uczczenie Boga. Jakże zwodnicze są nasze serca! Jak ważne jest, żeby wszyscy pragnący zgody z Panem zachowali całkowicie szczere i prawdziwe serce, byśmy pod Pańskim kierownictwem starali się usunąć z naszego życia każdą grzeszną zasadę, złą naukę, błędną doktrynę, wszystkie pozbawione świętości słowa, czyny i myśli!

POSŁUSZEŃSTWO A OFIARA

Król Saul starał się bronić swojego postępowania, przedstawić całą sprawę w możliwie najlepszym świetle i rzucić odpowiedzialność za zagarnięcie łupów na żołnierzy izraelskich, którzy podobnie jak on mieli rzekomo bardzo pragnąć złożenia ofiar dla Pana. Odpowiedź proroka jest kwintesencją naszego rozważania i wybraliśmy ją na tytułowy werset. Wyraźnie podkreśla ona to, co król powinien był już wiedzieć, a co powinni też uznać wszyscy, a mianowicie, że składanie ofiar jest mniej przyjemne dla Pana niż posłuszeństwo Jego Słowu. Nikt nie jest w stanie złożyć przyjemnej ofiary Bogu, jeśli nie będzie z serca posłuszny i jeśli owa ofiara nie będzie wyrazem jego posłuszeństwa.

Podobnie jest z dzisiejszym ludem Bożym. Nie ma takich dóbr nabytych w nieprawy sposób, które można by próbować ofiarować Panu. Nie istnieje zysk osiągnięty pośrednio lub bezpośrednio niegodziwymi metodami, który dałoby się złożyć jako przyjemny dar. Nasza ofiara musi pochodzić z serca. Najpierw musi ona zostać złożona przez wolę. Ten, kto oddaje Panu swą wolę, swe serce, oddaje Mu wszystko. Ten, kto nie poddaje Mu swej woli, kto nie jest posłuszny Panu z pragnienia serca, nie może złożyć Mu ofiary, która byłaby godna przyjęcia. „Oto posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara” – ta lekcja powinna głęboko wryć się w sercach wszystkich uświęconych w Chrystusie Jezusie.

Ważne jest też posiadanie ducha posłuszeństwa. Ten, kto go posiada, będzie nie tylko posłuszny woli Bożej, ale też będzie starał się ją jeszcze dokładniej poznać, by okazać jej posłuszeństwo. Nastawienie takich ludzi ukazane jest w Piśmie Świętym w następujący sposób: „Gdy się znalazły słowa twoje, zjadłem je” [Jer. 15:16]. Przypomnijmy też sobie słowa naszego Odkupiciela: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” [Psalm 40:9 BT].

Król Saul był bardzo pilny w okazywaniu sprzeciwu względem czarów i bałwochwalstwa na całym terytorium Izraela. Postępując tak, sprawował dobre dzieło zgodne z Bożym planem, z Boską wolą. Jednak prorok zwraca uwagę na to, że energia, z jaką działał w tamtych sprawach, nie usprawiedliwia świadomego i rozmyślnego lekceważenia Boskich nakazów w innym zakresie. Pańskie przykazania przeciwko grzechowi i każdemu rodzajowi zła powinny być wykonywane co do joty, niezależnie od tego, z jak wielkimi zaszczytami i stanowiskami może wiązać się występki ani jak bardzo cenny, wartościowy i smakowity może wydać się grzech dla naszej upadłej natury. Nawet gdyby był nam tak drogi jak nasza prawa ręka czy nasze prawe oko, nie ma dla naśladowców Pańskich żadnej innej drogi, jak tylko okazywanie posłuszeństwa – bycie posłusznym aż do śmierci.

Mimo że król Saul był już całkowicie odrzucony, nie został usunięty ze stanowiska aż do wyznaczonego czasu. Prorok Samuel dołączył do króla przy składa-



Saul rozrywa szatę Samuela, „Die Bibel in Bildern”, 1860
Julius Schnorr von Carolsfeld (1794-1872)

niu publicznej ofiary upamiętniającej zwycięstwo nad Amalekitami, a przy tej okazji własnoręcznie zabił też Agaga. Potem zaś udał się do domu. Nigdy już potem nie spotkał się z królem Saulem. Mimo to Pismo Święte oświadcza: „Wszakże żałował Samuel Saula” [1 Sam. 15:35], co ponownie ukazuje piękno i siłę charakteru proroka. Zawsze był on gotów spełniać polecenia Pańskie

w najdrobniejszych szczegółach. Jednak nie był pozbawiony współczucia dla tych, którzy porzucali właściwą drogę. Nie było to współczucie, które kazałoby mu się z takimi osobami przyjaźnić, gdyż prowadziłyby to do towarzyszenia im w złym postępowaniu. Był jednak zawsze gotów podejmować współpracę, gdy tylko ktoś powracał na słuszną drogę.

The Watch Tower, 1 marca 1915, R-5647

CZY UMIESZ?

Czy umiesz iść prosto ową wąską ścieżką
Bez przyjaciół u boku i pomocnej dłoni?
Czy umiesz odważnie kroczyć w gęstniejącym mroku,
Czekając aż Pan ześle swe światło.

Czy umiesz powściągnąć serdeczne pragnienie miłości?
Czy będziesz szukać tylko duchowej przyjaźni?
Czy umiesz pozostać samotny, niezauważony, nieznan,
Gdy tylko wiara cicho szepcze: On zna, którzy są Jego?

Tam, gdzie stały stopy Błogosławionego, czy umiesz stać?
Czy umiesz podążać Jego śladem przez pustynny kraj?
Czy umiesz porzucić przyjemności i sławę?
Czy umiesz żyć wyłącznie dla chwały Jego imienia?

Czy umiesz się uśmiechać, gdy Jego głos mówi „nie”,
Gdy „pole bieleje na żniwo”, a serce wzdycha, by odejść?
Czy umiesz odpocząć w zadowoleniu i ciszy
Aż twój Pan, główny żniwiarz, objawi swą wolę?

Czy umiesz złożyć na ofiarę, w ołtarza czystym płomieniu
Twe najcenniejsze dobro, skarb dobrego imienia?
Czy umiesz prosić o Ojcowskie błogosławieństwo dla tych,
Którzy cały czas tobą gardzą i z tobą walczą?

Gdy rozpęta się bitwa błędu przeciwko Prawdzie,
Czy umiesz dobyć „miecza” przeciwko niezliczonym wrogom?
Czy umiesz wznosić sztandar coraz wyżej i wyżej,
Gdy Jego chwałę trzeba opiewać w pośrodku ognia?

Gdy widzisz, że Pańska sprawa miałaby upaść,
Czy z odwagą zniósłbyś siedmiokrotny żar pieca?
Czy ostoi się wiara, gdy upada twe serce i ciało,
Gdy jako Nowe Stworzenie przechodzisz pod ostatnią zasłoną?

Jeśli tak, możesz pić kielich, który On nalewa.
A jeśli nigdy nie porzucisz sztandaru Prawdy,
Będiesz przez Niego umiłowany i przywdziejiesz Jego koronę.
Na Jego tronie zasiądziesz i będziesz z Nim dzielił chwałę.

G. W. S. [Gertrude W. Seibert]

Gertrude Woodcock Seibert (1864-1928), amerykańska poetka, uczestniczka (od 1894 r.) i współpracowniczka ruchu Badaczy Pisma Świętego. Jej wiersze ukazywały się w „The Watch Tower” od 1899 r. (R-2536). Była autorką licznych wierszy publikowanych w wydawnictwach Badaczy Pisma Świętego oraz wielu tekstów pieśni. W 1905 roku opracowała jedną z najpopularniejszych publikacji wydawnictwa *Watch Tower* „Daily Heavenly Manna” („Codzienna niebiańska manna”), zawierającą zestaw wersetów na każdy dzień roku wraz z krótkimi fragmentami artykułów z „The Watch Tower” (R-3467). Do 1914 r. łączny nakład tej książeczki tylko w języku angielskim wyniósł 150 tys. egz. Także w 1905 ukazało się ilustrowane wydanie jej wiersza „In the Garden of the Lord”. W 1907 r. współredagowała „Berean Bible Teachers’ Manual”, czyli popularny „Komentarz”, a w szczególności jego dodatki, *Instructors’ Guide-Texts* oraz *Berean Topical Index* (R-4072), które po polsku ukazały się jako broszura „Spis tematów biblijnych”. Jej wiersz „Sweet Brier Rose” („Ta słodka dzika róża”, Straż 1/2010, str. 23) został wydrukowany w 1909 r. jako broszura noworoczna w nakładzie 500 tys. egz. (R-4510). W 1926 r. w Miami ukazał się tomik jej wierszy „The Sweet-Brier Rose and Other Poems”.

Miłosierdzia Boże dla nieposłusznego Izraela

– 28 MARCA [1915] – PRZEGLĄD KWARTAŁU – PRZECZYTAJ NEH. 9:26-31 –

OKRES SĘDZIÓW – WYZNACZENI PRZEZ BOGA PRZYWÓDCY – ICH OBOWIĄZKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ – JEDEN TYLKO PRAWODAWCA I JEDNO PRAWO – DWA OBRAZY IZRAELSKIEGO ŻYCIA NARODOWEGO ZA CZASÓW SĘDZIÓW – DOWODY BOŻEJ MIŁOŚCI I OPIEKI DLA WYBRANEGO LUDU BOŻEGO – LEKCJE DLA DUCHOWYCH IZRAELITÓW.

„Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech jest ku pohańbieniu narodów” – Przyp. 14:34.

Okres w historii Izraela od czasu podziału Kanaanu między dwanaście pokoleń aż do pomazania Saula na króla Izraelitów, o długości 450 lat (Dzieje Ap. 13:19-21), zwany jest okresem sędziów – Jozue był pierwszym sędzią, a Samuel ostatnim. Najwyraźniej sędziowie ci nie byli na to stanowisko wybierani, ale byli podnoszeni do tej godności opatrznosciowo. Jako że nie mieli mocy ani władzy, nie dostawali zapłaty ani nie mogli z racji swego stanowiska obdarować innych urzędem, wszelka władza lub wpływy, jakie posiadali, były osobiste; przypisanie im należytej wagi i znaczenia oznaczało właściwe uznanie ich jako pomazanych albo wyróżnionych przez Boga.

Prowadziło to lud do stałego oglądania się raczej na Boga w sprawie swych pomocników i przywódców niż zajmowania się zwykłymi frazesami polityków, którzy rzadziliby się osobistymi ambicjami i zyskami. Bóg dokonywał mianowania, a lud, w zależności od tego, na ile się z Nim zgadzał, przyjmował ten wybór do wiadomości (i w praktyce go popierał lub za nim głosował), akceptując danego sędziego. W niektórych sytuacjach mogła też mieć miejsce bardziej metodyczna procedura; zdaje się, że starsi Izraela, którzy byli świadkami cudu Bożego wstawiennictwa za nimi i którzy przeżyli Jozuego, byli ustanowieni sędziami w poszczególnych pokoleniach na pozostałą część swego życia (Sędz. 2:7).

Zarządzenie, na mocy którego Bóg dał Izraelowi ich sędziów, zgadza się w znacznym stopniu z Boskim postępowaniem względem duchowego Izraela w ciągu Wieku Ewangelii i polega na wzbudzaniu dla nich od czasu do czasu specjalnych doradców, tych, którzy zaopatrują i usługują. Podobnie duchowi Izraelici nie przebiegają, nie wybierają i nie sami decydują, kto ma być duchowym przywódcą, ale mają uznawać Pana za swego wielkiego Wodza i oglądać się na Niego, by wzbudził im od czasu do czasu takich duchowych przywódców, jacy Mu się podobają. Akceptacja wskazówek takich wyznaczonych przez Boga osób niekoniecznie oznacza ich wybór przez głosowanie, ale może się przejawiać przez dawanie posłuchu ich nauczaniu w zgodzie ze Słowem Bożym.

Przywódtwo takich duchowych przedstawicieli z Boskiego namaszczenia będzie się zawsze zaznaczać duchowymi zwycięstwami i doprowadzeniem ludu Boga do bliższej łączności serca z Nim. Każde przywództwo, które nie przynosi takich owoców, jest ewidentnie nie od Pana, gdyż duch Pański prowadzi nie do zniewolenia, niewiedzy czy sporu, lecz do miłości, pokoju serca, wolności sumienia.

Izrael nie potrzebował kongresu czy władzy ustawodawczej; w ich przypadku jedyny prawodawca – Pan i prawo dane na Synaju miały być nieustannie przewod-

nikiem dla narodu. Kapłani i Lewici pod Zakonem byli pomazanymi pomocnikami ludu w sprawach odnoszących się do Boga – mieli pouczać lud co do prawa oraz reprezentować go przy obrazowych ofiarach, w pracy pojednania itp. Starsi każdego pokolenia, stosownie do jego liczebności, byli obarczeni sprawami cywilnymi plemienia. Nie było żadnego departamentu do spraw wojska i wojny. Boskie prawo miało ich odłączyć od innych narodów. Gdyby pozostali wiernymi Panu, miał On być ich obrońcą przed wszystkimi przeciwnikami.

Podobnie również duchowy Izrael w każdej kongregacji ma upatrzeć pośród siebie odpowiednich mężczyzn do potrzebnych usług. Boskie prawo ma ich trzymać z dala od schematów, działań i relacji ze światem. Duchowi Izraelici mają być Jego szczególnym ludem, a On przyrzekł, że wszystkie rzeczy będą współdziałać dla ich dobra tak długo, jak długo będą przy Nim. Dlatego nie potrzebują oni armii uzbrojonych w broń cielesną, jakkolwiek są oni żołnierzami krzyża, zobowiązanymi do walki z grzechem, zwłaszcza z własnym oraz by kłaść życie za siebie wzajemnie – za „braci”.

DWA OBRAZY NARODOWEGO BYTU

Jeśli przeczyta się Księgę Sędziów jako pełną historię Izraela w ciągu tych czterech i pół wieku, będzie to rozczarowujący obraz, prowadzący w jakimś stopniu do wniosku, że Izraelici ciągle byli w grzechu i bałwochwalstwie, cierpiąc związane z tym karanie. Byłby to jednak obraz nieuczciwy. Przeciwnie, opis pomija szczęśliwy okres powodzenia Izraela, a uwypukla szczególnie ich odwracanie się od Boga, karanie za takie wykroczenia i wybawianie ich z kłopotów poprzez sędziów, których Bóg dla nich powoływał. To, że był to pod wieloma względami łaskawy okres dla Izraelitów, wynika z Pańskiej obietnicy: „I przywrócę ci twoich sędziów jak niegdyś, i twoich radców jak na początku” (Izaj. 1:26).

Nawiasem mówiąc, historia Ruty i rodziców Samuela daje nam pewien pogląd na tę inną stronę zagadnienia – bojaźni i pobożności obecnej między wieloma ludźmi, dających szczęście i zadowolenie. W naszych czasach, gdy sprawy tego świata sądzić będziemy całkowicie przez pryzmat codziennych historii i zapisków z gazet, moglibyśmy odnieść wrażenie, że przestępstwa, konflikty, wypadki i aresztowania składają się na całość życia w naszym kraju; ogromna masa ludzi zajętych zwykłymi życiowymi sprawami w ogóle jest rzadko wzmiankowana.

Stosownie do tego wydają się poniższe strofy poety Whittiera, w których cieszy się on w tym kraju wolności

i błogosławieństwa na przekór nieprzyjemnym relacjom, jakie codziennie idą w świat za pośrednictwem prasy:

Choćby dowolne głupstwa, zbrodnie i czyny haniebne z najdalszych do nas docierały granic z prędkością, której nie przeszkadza czas i przestrzeń, jako telegraficzne oskarżenia, to jednak bogactwo całe twoich zacnych czynów, twój dom spokojny, niesprzedane głosy, twa miłość, która broni ludzkich praw przywraca równowagę, a wszak niewarta jest opowiedzenia.

OWOCE NIEPOSLUSZEŃSTWA

Izraelici zostali przez Pana pouczeni, że mają całkowicie wytepić lud ziemi, które to wytepienie odnieśliśmy w poprzedniej lekcji do pokonywania przez nas, jako duchowych Izraelitów, pragnień upadłej natury. Jednak Izrael osiadł w Ziemi Obiecanej, by się nią cieszyć, nie dokonawszy pełnej eksterminacji skazanych na nią; i później fałszywe religie tych ostatnich zanieczyszczały Izraelitów poprzez więzi przyjaźni i powiązania społeczne. W ten sposób ci, których Bóg potępił, stopniowo odwiedli serca wielu od ich pełnej, należytej lojalności wobec Pana, przywodząc wiele z nich do lubieżnego bałwochwalstwa.

Tak jest i z duchowymi Izraelitami, którzy nie prowadzą odważnej wojny z naturalnymi żądzami ich własnego upadłego ciała – szybko się przekonają, że ciało ma się bardzo dobrze kosztem życia duchowego i że rozejm z ciałem oznacza stopniowe oziębnięcie ich miłości dla Pana, aż do zakradnięcia się bałwochwalstwa – umiłowania pieniędzy, chwały u ludzi lub samouwielbienia itp., dzieląc z Panem ich miłość i pobożność serca.

Nie mamy zakładać, że wszyscy spośród Izraelitów popadli w bałwochwalstwo; raczej powinniśmy rozumieć, że częstokroć znaczna ich liczba była na jakiś czas odwodzona od miłości i czci dla Pana i wtedy też spotykał ich ze strony Pana brak łaski. Odnosząc to do duchowego Izraela, nie mamy oczekiwać, że Pańskie niezadowolenie ze swego ludu będzie powstrzymywane, aż zupełnie i całkowicie popadnie on w bałwochwalstwo względem siebie, bogactw czy sławy, ale raczej tego, że gdy tylko jakieś skłonności serca zaczynają nas odwozić ku innym rzeczom, Pańskie karanie spotka nas po to, by nas strofować, napominać i naprawiać, gdyż ciągle jest w naszych sercach jakaś część posłuszeństwa i miłości dla Niego – zanim świat, ciało i Szatan zyskają czas, by nami całkowicie zawładnąć.

Owe Boskie napomnienia i późniejsza skrucha Izraela oraz oswobodzenie ze strony Pana są dowodem Bożej miłości i troski dla ludzi poświęconych. O ile nam wiadomo, Boska moc nigdy nie zaznaczała się w ten sposób w stosunku do żadnego innego narodu dla ich napomnienia, naprawy itp. Byli oni opuszczeni jako nieznajomi, cudzoziemcy i oddaleni od Boga i Jego obietnic.

Również teraz Pańskie sprawiedliwe karcenie, Jego napomnienia itd. są dowodem specjalnej ochrony, opieki i więzi z „domem synów”. Jest tak dlatego, że przyjęliśmy Chrystusa i poświęciliśmy się Panu, a On z kolei zaakceptował nas jako synów i daje nam ćwiczenia, próby i trudności potrzebne dla naszego doświadczenia i rozwoju charakteru.

Wszystko po to, byśmy zdali sobie sprawę z perfidii i uwodzicielstwa wpływów naszych upadłych natur, pokazanych w Amalekitach, Kanaanitach itd. i żebyśmy mogli je całkowicie zniszczyć i tym sposobem dojść ostatecznie do stanu, o którym wzmiankuje Apostoł, gdy stwierdza, że poświęceni powinni poddać każdą myśl pod posłuszeństwo względem woli Boga w Chrystusie (2 Kor. 10:5).

Gdy rzeczywisty Izrael uczył się jednej lekcji po drugiej i jak tylko to następowało – wznosił w swej wierności krzyk do Boga, Bóg używał swej siły, by im pomóc, i sprawiał wyzwolenie. Tak jest też z duchowym Izraelitą; gdy rozeznaje on prawdziwie sytuację i z całkowitą skruchą zwraca się do Pana oraz woła o wyzwolenie od własnych słabości i niedoskonałości związanych z ciałem, jego modlitwa zostaje wysłuchana i ma zapewnione wybawienie wraz z obietnicą, że łaska Pana jest wystarczająca. Takie wołanie do Pana wskazuje, że grzechy i słabości ciała były przeciwne woli tego, który im uległ. Pokazuje też, że w pewnej mierze został zwiedziony i omotany przez świat, ciało i Przeciwnika, ale że jego serce jest nadal przy Panu i Prawdzie. Wszyscy ci, którzy szczerze i z wiarą wołają do Pana, będą wysłuchani i wybawieni, gdyż Jego łaska dla nas jest odpowiednia.

ZŁY KIERUNEK POSTĘPOWANIA IZRAELA

Rząd Izraela różnił się od każdego innego rządu na świecie. Bóg był ich królem i w swej opatrności, zgodnie z Jego przymierzem z nimi, zarządzał ich sprawami – czy to zezwalając na ich tymczasową niewolę z powodu niewierności względem Niego, czy przez zadbanie o powodzenie narodu i korzystne prowadzenie ich spraw, gdy żyli w posłuszeństwie wobec Niego. Pod wieloma względami ich sytuacja była szczęśliwa.

Ale w dniach proroka Samuela, gdy starsi zauważyli, że jego synowie nie nadają się do tego, by chodzić śladami ojców i być wiernymi, bezstronnymi sędziami, zapomnieli – albo nigdy sobie tego w pełni nie uświadomili – że Bóg jest ich prawdziwym Sędzią, ich Królem i że Samuel był tylko Jego przedstawicielem i rzecznikiem. Zapomnieli, że chociaż Samuel się zestarzał, Pan jest „ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki” i potrafi wzbudzić im w swoim własnym czasie sędzię, który najlepiej zadba o ich potrzeby. Bez wątplenia nie zdawali sobie również sprawy z tego, że osobiście i narodowo znajdowali się na wyższym poziomie niż narody okoliczne, które miały królów. Przeciwnie, w poczuciu, że są „niemodni” i że naród jest zdolny do działania, zdecydowali, że większość musi mieć rację.

Pod wpływem tego niewolniczego przywiązania do zwyczajów starsi Izraela zwrócili się do Samuela, żeby jako Boży reprezentant pomazał dla nich króla – uczynił z nich lud służący komuś z ich własnego narodu. Trudno nam sympatyzować z tak niskimi uczuciami i takimi prośbami prowadzącymi do ich własnej degradacji. Samuel zdawał się patrzeć na tę sprawę z tego punktu widzenia i być może postrzegał ją jako zlekceważenie swojej własnej osoby. Jednak słusznie udał się z tym do Pana w modlitwie; nie do niego należała decyzja – on był jedynie Pańskim rzecznikiem i reprezentantem, żeby przemawiać do Izraelitów i przekazywać takie poselstwo, jakie dostanie.

Jakże byłoby wspaniale, gdyby cały świat mógł funkcjonować na takiej zasadzie – wskazówek Niebiańskiej Mądrości i nieprzekupnych ziemskich sędziów przekazujących Boskie poselstwo i wymuszających przestrzeganie tegoż prawa. Pismo Święte informuje nas, że w końcu do tego dojdzie (Izaj. 1:26). Zanim jednak ten wspaniały stan stanie się rzeczywistością, będzie konieczne przejście wielkiej mocy i panowania przez Mesjasza. Potem ludzie będą gotowi słuchać głosu Pańskiego za pośrednictwem tych, których On mianuje i uzna za swoich rzeczników. Jak jest napisane: „Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego” (Psalm 110:3).

AUTOKRATYCZNE PANOWANIE MESJASZA

Przedstawiając Izraelowi charakter władzy królewskiej, ani Pan, ani prorok Samuel nie mieli na myśli, że podany opis będzie stosownym wzorcem modelowego króla, lecz raczej miałby to być ogólny kierunek postępowania każdego człowieka wyniesionego do takiej królewskiej władzy, jaką cieszyli się władcy w dawnych czasach. Zły sposób postępowania królów można ogólnie sprowadzić do trzech uwarunkowań: (1) Wszyscy ludzie są niedoskonali i upadli, stąd też w przypadku każdego króla rolę odgrywał stopień jego zepsucia oraz skłonności do pychy, samolubstwa i nadużywania władzy; (2) Niedoskonałość tych, nad którymi panowanie dawało królowi możliwość, i to do pewnego stopnia słusznie, uzurpowania sobie ogromnej władzy; (3) Zepsucie przez Przeciwnika wszelkich ziemskich porządków, pokazywanie ciemności jako światła często powoduje, że zarówno panującym, jak i podwładnym wydaje się, iż nadużywanie władzy jest naprawdę korzystne dla tych rządów.

Powstaje pytanie: Jak to będzie z Królestwem Mesjasza? Odpowiadamy, że Pismo Święte uczy, iż Jego rząd będzie ekstremalnie autokratyczny; a mimo to każdy, kto rozumie tę kwestię, nie musi się w ogóle bać; bowiem ten, który ma zasiąść na tronie świata, jest Tym, który tak ukochał świat, że dał samego siebie na okup za całą ludzkość. Zamiast królowania opartego na samolubstwie, które rujnowałoby podwładnych dla własnych zysków, On pokazał ducha, który jest zupełnie odmienny – opuścił chwałę niebiańskich przybytków i sam się zniżył do pośledniej natury, aby stać się zastępcą człowieka i „za każdego człowieka skosztował śmierci”. To On jest teraz bardzo wywyższony i ustanowiony dziedzicem wszystkich rzeczy.

Pamiętajmy też, że Kościół, wybierany obecnie spośród świata, składa się jedynie z tych, którzy mają ducha Miistrza i z radością oddają swoje życie, współpracując ze swym Panem i Głową. Pamiętajmy, że zgodnie z Boskim przeznaczeniem nikt z tej wybranej klasy nie będzie zbawiony, jeśli nie będzie odbiciem drogiego Syna Bożego oraz że próby ich uczniostwa mają na celu sprawdzenie ich miłości i wierności dla Boga, dla Chrystusa, dla braterstwa, dla świata, a nawet dla ich nieprzyjaciół.

Któż by się bał autokratycznych rządów takiego zacnego Króla! Zaprawdę taki rząd będzie najbardziej pomocny, najbardziej korzystny ze wszystkich, jakie ten świat w ogóle może posiadać – mądry, sprawiedliwy, kochający, pomocny. Złóżmy zatem, my wszyscy, którzy jesteście powołani tym wysokim powołaniem, wszelki ciężar i otaczający grzech i przy łasce i pomocy Pana spieszymy po tę nagrodę współdziedziectwa z Nim w Jego Mesjańskim Królestwie, aby mieć z Nim udział w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi, w uzdrawianiu tych, którzy zechcą, z grzechu i śmierci.

The Watch Tower, 1 marca 1915, R-5645

Interesujący list

DZIECKO W „PRAWDZIE”

Mój bardzo drogi Pastorze!

Przesyłam Ci zdjęcie mojego dziecka wraz z życzeniami najszcześniejszego Nowego Roku. Mam nadzieję i wierzę, że rok ten „przyniesie w Chrystusie to, co ma być”.

Myślę, że możesz być zainteresowany historią tego dziecka, gdyż zdaje się ono potwierdzać teorię, że dzieci „w Prawdzie” są lepsze od innych. Gdy rodziły się moje starsze dzieci, miałam otoczenie, które w znacznym stopniu odpowiadało temu, co zaleca się w VI tomie. Są one bardzo dobrymi dziećmi, a córka niedawno poświęciła się Panu.

Około piętnastu miesięcy przed urodzeniem mojego najmłodszego, ukochanego dziecka przeczytałam „Boski Plan Wieków”, bardzo się nim uradowałam i natychmiast oddałam się Panu. Podobnie też postąpił mój mąż. Od tamtego czasu do urodzin dziecka dwa razy się przeprowadzaliśmy. Za drugim razem do namiotu, ponieważ nie było domu. Roboty drogowe naraziły mnie na ogromne i nieustanne hałasy. W czasie wybuchów, przed którymi nas nie ostrzegano, namiot był wprost zdmuchiwany. Potem nastąpiły potężne śniegi, które całkowicie zgnio-

tły nasz namiot, zmuszając nas do brodzenia w nocy w półmetrowych zaspach! Staralam się godnie znosić te uciążliwości i uśmiechać się, choć wszystko szło nie tak, jak powinno. Tymczasem siła Prawdy okazała się potężniejsza, niż mogłam przypuszczać, gdyż chłopiec, który się w tych warunkach urodził, ma najlepszy charakter ze wszystkich moich dzieci. Jest zupełnie pozbawiony samolubstwa. Zauważyły to inne osoby i tak się do mnie o nim wyraziły.

Gdy się urodził, miałam jeszcze jedno trudne doświadczenie. Jego rączka była sparaliżowana i zwisała bezwładnie. Wiedziałam, że nadchodzą „czasy naprawienia”, ale trudno mi było sobie powiedzieć: „Niech się dzieje wola Twoja”. Gdy jednak słowa te pewnego razu wyrwały się z głębi mojego serca, jeszcze tej samej nocy chłopiec poruszył rączką. Teraz ma obydwie tak samo sprawne. Mam nadzieję, że nie zabrałam Ci zbyt wiele czasu.

Pozostaję Twoją siostrą w Chrystusie.
Eleanora I. Childe, British Columbia

The Watch Tower, 15 marca 1915, R-5657

Cóż mamy czynić?

Skutki obecnej wojny nie pod każdym względem są niekorzystne. Z Europy dochodzą wieści, że wywiera ona wielki religijny wpływ na ludzi. Krytyczne położenie oraz obawy o bliskich biorących bezpośredni udział w działaniach wojennych wywołują naturalną skłonność do poszukiwania pomocy z nieba. Jednocześnie też pojawia się lepsze zrozumienie. Ludzie chętniej zastanawiają się nad różnymi sprawami. Gdy im się mówi, że żołnierze walczą dla sprawy Pańskiej i sugeruje, jakoby ci, co umierają, byli czymś w rodzaju męczenników dla słusznej sprawy (mając dzięki temu nadzieję na odziedziczenie niebiańskiej nagrody), pobudza to ich do większej odwagi w walce.

Gazety informują, jak katolicy i protestanci z Wielkiej Brytanii modlą się za aliantami, a przeciwko swym wrogom oraz jak niemieckie kościoły katolickie i protestanckie wznoszą modły za Niemcami, przeciwko aliantom. Ludzie są zdumieni, a zdziwiają się jeszcze bardziej, gdy zastanowią się, w jaki sposób modlitwy te mogłyby zostać wysłuchane – jak Niemcy mieliby się znaleźć w niebie za to, że walczą z aliantami, a jednocześnie alianci za to, że biją się z Niemcami? Zapewne też zadadzą sobie pytanie, czy tego typu konkluzje mogą być słuszne i jakie są ich podstawy.

Z drugiej strony będą też zastanawiać się nad zagadnieniami ognistego piekła oraz cierpień czyścicowych, o czym uczono ich od dziecka. Jeśli żołnierze idą do nieba, to kto zostanie posłany do piekła? Trzeźwe myślenie, do którego skłania wojna, bez wątpienia pomoże ludziom dojść do właściwych wniosków, niezależnie od tego, jak nierozsądny byłby ich wcześniejszy sposób myślenia. Zdrowy rozsądek *musi* w końcu zwyciężyć.

Skutki tej wojny są pod niektórymi względami bardziej uciążliwe dla Amerykanów niż dla narodów Europy, jako że transport międzynarodowy jest mocno utrudniony. Nie korzystają też oni z ożywienia gospodarczego, które w Europie zostało wywołane przygotowaniem wojennymi.

Mieszkańcom Ameryki jest za to łatwiej niż Europejczykom spojrzeć na sytuację wojenną chłodno i bez uprzedzeń. Narody Europy są zbyt blisko wojny i za bardzo polegają na pozornie słusznej argumentacji swoich potężnych przywódców, którzy pouczają swoich obywateli, że wojna jest konieczna dla podtrzymania cywilizacji, przy czym sami dla siebie określają, czym jest owa prawdziwa cywilizacja. W ich krajach rozbudza to ducha stronnictwa, który nazywany jest patriotyzmem, co doprowadza do konfliktów. Prasa występuje w obronie rządów, udzielając im wsparcia. Podobnie postępują kaznodzieje i mówcy publiczni. Nieliczni, którzy chcieliby głosić zdrowsze i poprawniejsze poglądy, zmuszani są do milczenia.

Patrząc z pewnego oddalenia, widać wyraźnie, że wojna pozbawiona jest jakiegokolwiek sensu. Niemcom powinno się pozwolić budować tyle okrętów wojennych, ile tylko chcą, aż poirytowani i wyczyszczeni obywatele ponoszący koszty militarystyki wymuszają na rządzie zmianę polityki. Również Wielka Brytania powinna zbudować upragnioną liczbę statków, jeśli tylko ktoś będzie skłonny za nie zapłacić. Każdy naród powinien mieć możliwość samodzielnego prowadzenia wszystkich swoich interesów, o ile tylko są one sprawiedliwe i uczciwe.

Chrześcijańscy duchowni powinni już dawno temu ogłosić ludziom, że obecne królestwa Europy nie są królestwami Boga, tylko instytucjami ludzkimi, które według Biblii wszystkie bez wyjątku muszą przeminąć w momencie, gdy zainaugurowane zostanie Królestwo Mesjasza. Należy nauczać szacunku dla Pana i cierpliwego oczekiwania na wyznaczone przez Niego czasy i metody. Skutkiem wojny jest niewątpliwie oświecenie chrześcijańskie w Ameryce. Ludzie, którzy wcześniej nigdy nie zastanawiali się nad zagadnieniami religijnymi, zaczynają obecnie o nich myśleć i wielu dochodzi do rozsądnych i słusznych wniosków.

Praca, którą nasze Towarzystwo prowadziło w świecie od wielu lat, przynosi obecnie pewne owoce. Ludzie, którzy wysmiewali dotąd pogląd o Tysiącletnim Królestwie Chrystusa, są zaskoczeni, a kto wcześniej wierzył, że świat może zostać nawrócony przez nominalne kościoły, zaczyna sobie uświadamiać, że jedynym realnym ratunkiem dla świata jest spełnienie się modlitwy Pańskiej. Dlatego dzisiaj z większym zrozumieniem niż dawniej modlą się: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Staje się jasne, że nie tylko podwoiła się liczba pogan w obcych krajach, ale też stopień „spoganizowania” krajów chrześcijańskich jest znacznie większy, niż sobie uświadamiano, gdyż tak zwany chrześcijański charakter współczesnej cywilizacji jest jedynie zewnętrzną politurą.

WYJĄTKOWE SPOSOBNOŚCI DO DZIAŁANIA

Wszystko to stwarza korzystną sytuację. Każda broszura i książka wprowadzona do obiegu przynosi obecnie trzy, cztery razy większy pożytek niż dawniej, dlatego że ludzie są bardziej skłonni do czytania i do *myślenia*. Ponadto zaczynają oni mieć coraz większe wątpliwości odnośnie teologii wynikającej z ich wyznań wiary. Zauważają bowiem, że większość duchownych ani nie naucza z Biblii, ani nie wierzy, że jest ona jedynym natchnionym źródłem Bożego objawienia, ukazującym Jego zamierzenia.

Mamy pełną świadomość, iż niektórzy z naszych drogich czytelników uważają, że skoro zakończyły się Czasy Pogan, to poselstwo Ewangelii nie powinno już być głoszone. Niektórzy z tych braci uważają, że kontynuowanie działalności publicznej jest wobec tego bezużyteczne. Nie możemy zgodzić się z ich rozumowaniem. Boże przykazanie głosi, że powinni oni głosić Słowo nie do zakończenia Czasów Pogan, ale aż do chwili skompletowania Kościoła. Ile jeszcze czasu upłynie, zanim się to dokona, nie umiemy powiedzieć. Wierzymy jednak, że naszym przywilejem jest głoszenie *Wesołej Nowiny* tak długo, dopóki są jeszcze serca otwarte na przyjęcie jej poselstwa. Jednocześnie uważamy, że niektórzy spośród tych, którzy obecnie poznają Prawdę, należą do najszlachetniejszych postaci, jakie kiedykolwiek pojawiły się w naszym gronie. (...) Mamy też liczne powody, by uważać, że niektórzy z tych, co ostatnio skorzystali ze światła, zostali w pełni przyjęci przez Pana do błogosławieństw i przywilejów Kościoła, stając się jego członkami.

The Watch Tower, 1 stycznia 1915, R-5601 (fragmenty)